



# SYRENA

## ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XX  
PARYŻ—LONDYN

NR 18/931 (628)

CZWARTEK 5 maja 1960

### W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ KATYNIA

#### WIECZÓR RELACJI DOKUMENTACYJNYCH I NABOŻEŃSTWO W LONDYNIE

Coroczny obchód żałobny, poświęcony pamięci ofiar Katynia, odbył się w tym roku w Londynie, jako w dwudziestą rocznicę ich męczeńskiej śmierci na większą, bardziej uroczystą skalę i przy współudziale liczniej- szych mówców oraz publiczności. Stał się on też okazją do przypomnie- nia opinii zachodniej, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, że ta jedna z największych zbrodni minionej woj- ny nie została dotąd osądzona, a gło- sne apele i zalecenia poddania jej Trybunałowi Międzynarodowemu nie poruszyły sumienia możnych tego świata.

W szalenie zapelnionej sali Insty- tutu Historycznego gen. Sikorskiego, która nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych i wiele osób musiało stać w klatce schodowej lub w sąsiedniej sali, gen. W. Anders zagał zebranie nazwane przez organizatorów czyli Polskie Stowarzyszenie b. Sowieckich Więźniów Politycznych słusznym wieczorem relacji dokumentacyjnych. Kolejno bowiem mówcy w zwięzłych, kilkunastuminutowych opowiadaniach zdawali sprawę z osobistych przeżyć, związanych z tragiczną sprawą Katy- nia. Były to przeżycia albo ocalonych jeńców z Kozielska, albo czołowych osobistości polskich ubiegłej wojny, które na swoich kierowniczych stano- wiskach prowadziły rozmowy czy mia- ły w ręku materiały, istotne dla hi- storii tej masowej, ludobójczej zbro- dni popełnionej na naszych rodakach. Ponadto, p. J. Domańska recytowała poezję, związane z Katyniem. Wszyst- kie przemówienia nagrywane były przez Radio Wolnej Europy na taśmie, celem przekazania do Kraju, gdzie — jak wiemy — prawda o zbrodniach sowieckich starannie jest ukrywana.

#### SPRAWA ZAGINIONYCH JEŃCÓW KOZIELSKA, OSTASZKOWA I STAROBIELSKA

Gen. W. Anders, po zagajeniu i przedstawieniu publiczności mówców, opowiedział, jak ze sprawą zetknął się nat. ciami. st po zwolnieniu go w sie- pniu 1941 r. z więzienia na Łubiance i mianowaniu dowódcą armii polskiej w ZSSR, mającej się tworzyć z jeń- ców, więźniów i zesłańców. Już w pierwszych rozmowach dowiedział się, że spośród kilkunastu tysięcy jeńców, w czym około 10 tysięcy oficerów, któ- rzy byli skoncentrowani pierwotnie w obozach Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska odnalazło się zaledwie 400 oficerów, obecnych w Griażowcu. Odtąd sprawa poszukiwania zaginionych, jako nieodzownej kadry dla tworzącej się armii, staje się nieod- łącznym motywem we wszystkich rozmowach z przedstawicielami władz sowieckich.

Pojawia się ona również w zasad- niczej rozmowie generałów Sikorskie- go i Andersa w nocy z 3 na 4 grud- nia 1941 ze Stalinem na Kremlu. Po stwierdzeniu przez gen. Sikorskiego, że wszelkie poszukiwania zaginionych w Kraju czy w jenieckich obozach

niemieckich okazały się daremne, wy- wiązał się historyczny dziś już dia- log ze Stalinem, przytoczony przez mówcę: „Stalin: To niemożliwe. Oni uciekli. Anders: Dokąd mogli uciec? Stalin: No, do Mandżurii. Anders: To niemożliwe, żeby wszyscy mogli uciec. Z chwilą wywiezienia ich z obo- zów ustała zupełnie korespondencja ich z rodzinami...“

Za drugiej rozmowy ze Stalinem 18 marca 1942 mówca znowu poru- sza sprawę zaginionych:

Anders: — Prócz tego jeszcze dużo naszych ludzi znajduje się w więzie- niach i obozach pracy. Stale zgła- szają się wypuszczeni w ostatnich czasach. Do tego czasu nie zjawili się oficerowie z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa. Powinni być na pewno u was. Zebraliśmy o nich dodatkowe dane. (Wręcza dwie listy, które za- biera Mołotow.) Gdzie oni mogli się podziąć? Mamy ślady ich pobytu nad Kołymą. Stalin: — Ja już wydałem wszystkie rozkazy, by ich zwolnić. Mówię, że nawet na Ziemi Franciszka Józefa, a tam przecież nikogo nie ma. Nie wiem, gdzie są. Na co mam ich trzymać. Być może, znajdują się w obozach na terenach, które Niemcy

zajęli, rozbiegli się... Okulicki: — Niemożliwe, o tym byśmy wiedzieli. Stalin: — Myśmy zatrzymywali tylko tych Polaków, którzy są na niemie- ckiej służbie (po czym zmienia temat rozmowy).“

Z kolei wśród nieustannego zbiera- nia materiałów i poszukiwań przez sztab armii dochodzi do mówcy infor- macja o słowach, które wyrwały się Mierkułowowi w jednej z rozmów, że z zaginionymi jeńcam „my sde- łali bolszuzi oszibku“ (Zrobiliśmy wielki błąd). Na wiosnę 1942 r. roz- wiewa się nadzieja, że jeńcy wrócą z dalekiej północy i w nastroju dużej- go pesymizmu odnośnie ich losu prze- chodzimy do Iraku. Tam, na wiosnę 1943, wiadomość o odkryciu grobów katyńskich staje się tragicznym po- twierdzeniem zrodzonych podejrzeń.

#### RELACJA JENCA Z KOZIELSKA

P. Władysław Cichy: po wzięciu do niewoli przez czerwoną armię 20 września 1939, poprzez Szepietówkę i Ciotkino, po niekończących się po- dróżach wagonami bydłocymi na Wszystkich Świętych transport mów- cy, wówczas młodego podchorążego (d. c. na str. 4)

#### TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

### DZWONKI ALARMOWE PRZED SZCZYTEM

#### KOREA — TURCJA — NOWA HUTA

POŁOŻENIE międzynarodowe przed zbliżającą się konferen- cją na szczycie wyraziła najtrafniej karykatura umieszczona we Frank- furter Allgemeine Zeitung. Pokazuje ona siedzących na rozszarżonych węglach Chruszczowa, Eisenhowera, Macmillana i gen. de Gaulle. Pod karykaturą widnieje następujący pod- pis: „Jedynie, jeżeli nie będziemy dostrzegali niektórych zagadnień, konferencja na szczycie uniknie nie- powodzenia.“

#### PRZECIW ROZWIĄZYWANIU PILNYCH ZAGADNIENI

Karykaturzysta, robiąc swój do- wcipny rysunek, nie mógł jeszcze przeczytać mowy, jaką wygłosił w Kongresie amerykańskim gen. de Gaulle. W grun. ie prezydent Francji powiedział niemal dosłownie to sa- mo co karykaturzysta. Zajmując się zagadnieniem stosunków między Wschodem i Zachodem, wypowiedział się tylko za ustaleniem pew- nego modus vivendi, co ma doprowa- dzić do ostatecznego odprężenia (de- tente). Przestrzegal natomiast przed „żądaniami dotyczącymi zawarcia traktatów, ustalenia granic, zmiany statutu w rejonach najbardziej draż- liwych.“ Wszystko to byłoby przed- sięwzięciem złym i lekkomyślnym, gdyż doprowadziłoby do popsucia dobrych stosunków, które właśnie na- leżałoby ustalić.

W innym przemówieniu, wygłoszo- nym w Ameryce, gen. de Gaulle wy-

powiedział się przeciwko rozwiązy- waniu w chwili obecnej zagadnień niemieckich, a nawet sprawy Berli- na. Rozstrzygnięcia w tej dziedzinie mają następować, według generała, stopniowo, w wyniku owego odprę- żenia. Ma ono być dziełem czterech mężów na szczycie, którzy się już znają i poważają. Sam generał de Gaulle wystawił znowu w czasie kon- ferencji prasowej w Waszyngtonie najpochlebniejsze świadectwo Chru- szczowowi, jako „człowiekowi silne- mu“, który całe życie walczył o swe ideały(?). Według generała, „Zwią- zek Sowiecki nie może być lepiej reprezentowany, niż przez człowieka, który wyraża najdokładniej stano- wisko dzisiejszej Rosji. Nie jest to już Rosja wczorajsza, a nawet ta sprzed dziesięciu laty.“

Trudno coprawda zrozumieć, w jaki sposób ma nastąpić „odprężenie“ w sytuacji międzynarodowej, gdy przy- czynny napięcia politycznego nie będą nawet umownie dostrzegane przez czterech mężów stanu na szczycie.

Gen. de Gaulle może się tu co- prawda powołać na stanowisko naj- bardziej zainteresowanego w spra- wach niemieckich kanclerza Adena- era. Jak wiadomo, nie chce on, by na konferencji na szczycie była po- ruszana sprawa berlińska, albowiem obawia się, że każda zmiana obec- nego statutu Berlina pogorszy w dzisiejszych warunkach położenie dawnej stolicy Niemiec. Można mieć duże wątpliwości, czy na dalszą metę

Obywatele Rzeczypospolitej, Polacy w całym świecie, Wszędzie tam, gdzie Polacy miesz- kają w wolnym świecie, rocznica Konstytucji 3-go maja będzie mog- ła być obchodzona publicznie, gro- madząc w kościołach i na zebra- niach wszystkich, którzy z chwale- bnej tradycji przeszłości chcą czer- pać wiarę i moc ducha na przysz- łość. Tej tradycyjnej a radosnej rocznicy obchodzić dzisiaj nie wol- no w naszym Kraju, poddanym już długie lata obcej okupacji. Zrozu- miała jest nienawiść wroga i nar- zuconego Polsce reżymu komunis- tycznego do tradycji opartej o na- sze Święto Narodowe.

Konstytucja uchwalona w dniu 3 maja 1791 roku miała na celu za- bezpieczenie niepodległości R eczys- politej przed zaborczymi sąsiadami i stała się odtąd symbolem zasad drogich sercu każdego Polaka. Wbrew zaborczej polityce naszych ówczesnych sąsiadów, wbrew wstecz-

nictwu i gnębieniu przez nich wol- ności, stwarzała ona podstawy silnej władzy państwowej, opartej na roz- szerzonym przedstawicielstwie praw- dziwej woli narodu. 169 lat temu wrogowie nasi nie dopuścili do wpro- wadzenia w czyn zasad Konstytucji 3 - Majaowej. Podobnie i dzisiaj władze obecnego reżymu w Polsce, narzucone przez wroga, odjęły oby- wateľom Rzeczypospolitej prawa de- mokratycznego i swobodnego wyra- żania swej zbiorowej woli a wolność osobistą człowieka zamieniły na nie- wolnicze posłuszeństwo władzom so- wiecko-komunistycznym. Dzieje się to wszystko pod osłoną garnizonów sowieckich w Kraju i pod opieką tych wojsk rozstawionych szeroką ob- ręczą dokoła granic Polski.

Pod naciskiem zbrojnej interwen- cji rosyjskiej Konstytucja 3-go Ma- ja nie była wprowadzona w życie. 125 lat trwała walka naszego na- rodu o wolność i niepodległość, o odzyskanie, a potem o utrzymanie własnego państwa. Po 20-leciu nie- podległości nadszedł najcięższy i najbardziej tragiczny okres w życiu narodu: ponowne utraty wolności i niepodległości. Nadeszły czasy kiedy hekatomba ofiar i największe poświęcenia stały się miarą miłości ojczyzny. W najcięższych warun- kach umocnił się i spotęznił duch polski taki jakim jest dzisiaj: nie- złomny w walce z najeźdźcą, mitu- jący wolność ponad wszystko. ....

Rocznica Konstytucji 3-go Maja przypomina nam również o ważnych zadaniach, przekazanych następnym pokoleniom. Jedną z tych spraw jest podniesienie oświaty, która dzi- siaj na obczyźnie, jako szczególna dbałość o oświatę i naukę polską, musi być naszym nieśląbnącym dą- żeniem. Pełne poświęcenia prace i wysiłki działaczy oświatowych Pol- skiej Macierzy Szkolnej, Stowarzy- szenie Polskich Komitantów i in- nych organizacji zasługują na naj- szersze i najpełniejsze poparcie.

Pomimo wszystkich przeszkód, Po- lacy w Kraju i na obczyźnie, jeste- my wszyscy złączeni gorącą myślą i wytrwałą wolą działania dla spra- wy Wolności i Niepodległości Pol- ski.

Oby Bóg Wszechmogący zechciał kierować drogami naszymi ku naj- wyższej wolności za którą najlepsi z Polaków oddali swoje życie.

Władysław Anders  
Tadeusz Bór-Komorowski  
Edward Raczyński

Londyn, dnia 3 maja 1960 r.

Jan Olechowski

#### REJESTR KATYNIA

pamięci Olgierda Szpakowskiego

Przeczytaj rejestr katyński  
Imiona ... martwe wyrazy  
I zmów litanie za wszystkich  
Bez ust, bez oczu, bez twarzy

Cyfra kamieniem milczenia.  
Śmierć przywaliła okrutną.  
O usta, których już nie ma —  
Jakże wam krzykiem  
[wybuchnąć! ...

Oczy wyżarte cierpieniem,  
W noc pogrążone, nieme,  
Jakimże strasznym spojrzaniem  
Przyszło wam żegnać tę ziemię

W dni nasze kruche i drżące  
Niech wspólny los nasz uniesie  
Ostatni gest konających —  
Zdradzonych w katyńskim lesie

Wiatr groby rozdarte liże  
Ślad zasypuje morderców...  
Módlmy się, smutni pod krzyżem  
O prawo do własnej śmierci.

## fraszki

### SZCZYT

Aby świat przez czas jakiś spokojne miał życie,  
Czterech wielkich urządził naradę na szczycie.  
Ale trzech z nich, szczuplejszych, z niepokojem wzdycha,  
Bo ten czwarty, opasty, strasznie się rozpycha  
I przez uścisk niedźwiedzi, poprzez podkop krecci  
Sam zostanie na szczycie, a trzech z niego zleci.

#### NASZEJ PRASIE POD ROZWAGĘ

By pismo dato dochód,  
Jedna jest rada na to:  
Czytanie pisma — darmo.  
Pisanie — za opłatą.

#### OSTRZEŻENIE

Tu śpi Janusz Laskowski. Poproszę o ciszę,  
Bo się zbudzi i znowu Korsykę opisze.

St. Kotwicz

FP 2156

PLK. DYPL. HENRYK PIĄTKOWSKI

# JAK ZDOBYWANO WAŁ POMORSKI

DECYZJE DOWÓDCY ARMII I PRZEBIEG DZIAŁAŃ W DNIACH 9-12.II.

Myślą przewodnią była zmiana kierunku głównego wysiłku z północno-zachodu na zachód, celem zaś było opanowanie Mirosławca i przecięcie szosy Mirosławiec-Wałcz, by przełamać pozycję główną na całej głębokości, wymijając jej najsilniej umocniony rejon na zachód od Nadarzyce. Następnie zamierzano zająć linię obronną dogodną do osłony skrzydła frontu, a jednocześnie dającą warunki do zwrotu w kierunku morza.

W związku z tym utworzone zgrupowanie uderzeniowe, złożone z dwóch dywizji piechoty i wsparte silną artylerią, całą bronią pancerną, uderzyło na zachód w kierunku Mirosławca i zdobyło go w dniu 10 II.

Jednocześnie zgrupowania ubezpieczające:

— na północy silniejsze (dwie dywizje piechoty i brygada kawalerii) rozwinęły się obronnie wzdłuż wschodniego ramienia pozycji ryglowej, a

— na południe słabsze (jedna dywizja piechoty) uderzeniem w kierunku południowym dla przecięcia szosy Wałcz-Mirosławiec, osłoniły natarcie na Mirosławiec.

Następnie głębokie przełamanie pozycji głównej, dokonane zdobyciem Mirosławca, zostało w dniach 11 i 12 II poszerzone przez uderzenie na zachód na północ odcin. Doprowadziło to do nawiązania styczności z pozycją ryglową na całej jej długości; przy tym nawiązano łączność na zachodnim skrzydle z 61 armią, która zdobyła Kalisz Pomorski. Tymczasem na południu uderzenie, tam skierowane, przecięło szosę Mirosławiec-Wałcz i dopomogło 47 armii do zlikwidowania zgrupowania niemieckiego w rejonie Wałcza.

Niemcy nie mieli dość sił na zlikwidowanie włamania przeciwnatarcami, lecz starczyło ich do obsadzenia w porę całej pozycji ryglowej.

## UWAGI O PRZEŁAMANIU GŁÓWNEJ POZYCJI WAŁU POMORSKIEGO

Fakt wprowadzenia tylko dwóch dywizji do pierwszej linii do uderzenia na pozycję główną, a zachowanie większości sił w osłonie skrzydła i odwodach, spowodował, że walki przeciągnęły się w czasie oraz pociągnęły za sobą ciężkie straty krwawe. Szczególnie dotknęły one 6 dywizję piechoty, która natarła czołowo na Nadarzyce. Dopiero wprowadzenie 1 dywizji piechoty do pierwszej linii, przy wyzyskaniu sukcesu 4 dywizji piechoty na północ od jeziora Dobre, poprawiło położenie armii.

Błąd słabości pierwszej linii, przy zachowaniu dużych sił do osłony skrzydła i w odwodach, podkreślił zarówno autor jak i recenzent. Istotnie, trudno zrozumieć, jak armia mająca 6 wielkich jednostek (5 dywizji piechoty i 1 brygadę kawalerii) mogła rzucić na fortyfikacje stałe tylko dwie dywizje piechoty, a większość sił zachować w osłonie skrzydła i w odwodach. Poza tym z tych dwóch dywizji tylko 4 dywizja piechoty natarła w pożądanym kierunku, a 6 dywizja piechoty uwikłała się swoim gros w czołowe natarcie na najsilniej ufortyfikowany rejon styku pozycji głównej z ryglową.

Zaledwie zaznaczony został dodatni wpływ wprowadzenia do pierwszej

DOKONCZENIE studium o marnotrawie życia żołnierza polskiego przez bolszewickie dowództwo w ciągu ofensywy na Pomorze w styczniu, lutym i marcu 1945 r. Na podstawie „Wojakowskiego Przeglądu Historycznego”. Zeszyty 1 — 1956 i 1-4. 1957. (Red.)

linii 1 dywizji piechoty w centrum i w dniu 7 II zostały częściowo osiągnięte wyznaczone cele, kiedy nagle następuje zmiana. W tym dniu bowiem 1 armia otrzymała rozkaz z dowództwa frontu natarcia swoim gros na pozycję ryglową i musiała zmienić kierunek natarcia z zachodniego na północno-zachodni. W wyniku tego rozkazu — jak wiemy — gros armii zaczęło wchodzić dnia 8 II częściami sił — w nieskoordynowanym działaniu — do tego natarcia i powiosło ciężkie straty, nie uzyskawszy sukcesu. I słusznie zauważa recenzent tej pracy, pisząc:

„Wydaje się, że główną przyczyną częstego i niepełnego wykonywania zadania armii i poszczególnych dywizji była nierealność tych zadań, przekraczająca w określonych warunkach możliwości wojsk.“\*)

A kiedy tak bardzo dobitnie okazało się, że uderzenie na pozycję ryglową jest jeszcze przedwcześnie, to nazajutrz następuje zmiana kierunku głównego wysiłku z powrotem na zachód, na Mirosławiec. Od momentu przestawienia się na kierunek zachodni w dniach 9-12 II obraz ulega całkowitej zmianie na korzyść. Właściwy kierunek uderzenia, celowa organizacja głębokiego włamania, silne wsparcie bronią pancerną, dobre wsparcie ogniem artylerii przyniosły zasłużone powodzenie: zdobycie Mirosławca. Następnie zaś sprawne poszerzenie głębokiego włamania pozwala na nawiązanie styczności z pozycją ryglową na całej jej długości.

Jak można wytłumaczyć to, że te same dowództwa frontu i armii raz działają jakby po omacku, przerywając się od koncepcji do koncepcji w ciągu jednej doby, stawiając nierealne zadania wielkim jednostkom, a drugi raz montując celowo zorganizowane głębokie i skuteczne uderzenie?

Wydaje się, że przyczyna leży w braku ciągłości planowania operacyjnego.

Dowództwa mało poświęcają uwagi i czasu na zebranie elementów decyzji i ich analizę. Nie liczą się z potrzebami żołnierza, przede wszystkim w zakresie wsparcia ogniowego, oraz wynikającymi stąd stratami. Ale mimo to wojsko, dzięki żelaznej dyscyplinie, jako narzędzie wojenne, potrafi w tych trudnych warunkach pokonać opory wewnętrzne oraz zewnętrzne i działa.

## PRZEŁAMANIE POZYCJI RYGLOWEJ

Zanim doszło do zmontowania właściwych działań zaczepnych na pozycję ryglową, zostały przeprowadzone lokalne natarcia celem poprawienia niewygodnej pozycji obronnej, jako podstawy wyjściowej. A więc najpierw, w dniu 13 II, w wykonaniu zadania przejścia do obrony z lokalnym działaniem zaczepnym dla po-

prawienia jej zarysu czołowego, który zdecydowano wysunąć naprzód, wszystkie wielkie jednostki pierwszej linii natarły poszczególnymi pułkami często w rozbieżnych a odosobnionych kierunkach. W dniu 13 II skończyło się to niepowodzeniem, pociągając za sobą krwawe straty; podobnie też skończyły się niepowodzeniem przeprowadzone w następnych dniach natarcia lokalne.

W dniach 17-19 II, w związku z operacją wschodnio-pomorską i zamiarem zajęcia dogodnej podstawy wyjściowej w kierunku Bałtyku, a jednocześnie pozytyjnej dogodnej do obrony, 1 armia miała wyjść na linię: Lubowo\*) — Czaplunek — Złocieniec — Suliszewo.\*\*\*) W tym celu należało najpierw złamać pozycję ryglową. W związku z tym dowódca armii skierował dwie dywizje w głównym wysiłku na Wierzchowo-Złocieniec, a jednocześnie pozostałe 3 wielkie jednostki pierwszej linii, rozstrzelujące swoje własne wysiłki, rzucił odosobnione, celem osiągnięcia nakazanej linii ciągnącej się na wschód od Złocienca. Po zgrupowaniu sił przeprowadzone natarcie armii w dniu 19 II zakończyło się całkowitym niepowodzeniem przy poważnych stratach krwawych. Powstała konieczność przejścia do obrony tam gdzie armia stała. Pozostawała ona w tej obronie do 28 II, przygotowując się w ostatnich jej dniach do ponownego natarcia.

## NIEMIECKA OBSADA POZYCJI RYGLOWEJ

Zachodnie skrzydło obsadzała 163 dywizja piechoty z 10 korpusu SS, a wschodnie skrzydło — dywizja piechoty „Bärwalde“. W sumie 20 i pół batalionów piechoty bronilo pozycji ryglowej; były one wsparte nieliczną artylerią i moździerzami. Poza fortyfikacjami typu stałego, w rejonie Nadarzyce, Niemcy rozbudowali schrony bojowe w zachodniej części pozycji w rejonie jej kąta, w którym zmieniała ona swój bieg zachodni na południowy.

## OPERACJA PRZEŁAMANIA POZYCJI

1 armia W.P., przełamując pozycję ryglową, miała związać przeciwnika od południa, podczas gdy 2 korpus gwardii, w łączności ze skrzydłem 2 frontu białoruskiego, miał uderzyć na tego przeciwnika od wschodu, zaś 3 armia uderzeniowa — z zachodu. Nadto, ponieważ dowódca 1 frontu białoruskiego wprowadził na zachodnim skrzydle 3 armii uderzeniowej 1 armię pancerną, którą skierował na tyły przeciwnika, w rejon na południe od Kołobrzegu, zarysowało się więc okrążenie 10 korpusu SS i dywizji „Bärwalde“, przed frontem 1 armii.

\*) Lubowo leży 10 km na wschód od Czaplunka.

\*\*) Suliszewo leży 8 km na zachód od Złocienca.

W wykonaniu swego zadania dowódca 1 armii położył punkt ciężkości wysiłku na przełamanie zachodniego skrzydła pozycji ryglowej głównym uderzeniem w kierunku na Lubieszewo,\*) następnie zamierzał również przełamać jej wschodnie skrzydło. Dnia 1 III ruszyło główne uderzenie w składzie trzech dywizji piechoty oraz 1 brygady kawalerii, wsparte całą armijną bronią pancerną, artylerią i lotnictwem. Posuwało się ono powoli lecz stale naprzód, ciężko walcząc swój sukces. Następnego dnia weszły do natarcia pozostałe dwie dywizje piechoty na wschodnie skrzydło pozycji, gdzie przeciwnik zaczął już odwrót. Do dnia 4 III armia zdołała przełamać pozycję ryglową na całej głębokości, harmonizując swoje wysiłki z wysiłkami sąsiadów.

1 armia W.P. otrzymała zadanie likwidacji otoczonych Niemców i prowadzenia pościgu na Kołobrzeg. W dniu 6 III nastąpiła likwidacja głównych sił otoczonego przeciwnika, a w dniu 7 III jego resztek przy jednoczesnym dojściu pościgu pod Kołobrzeg.

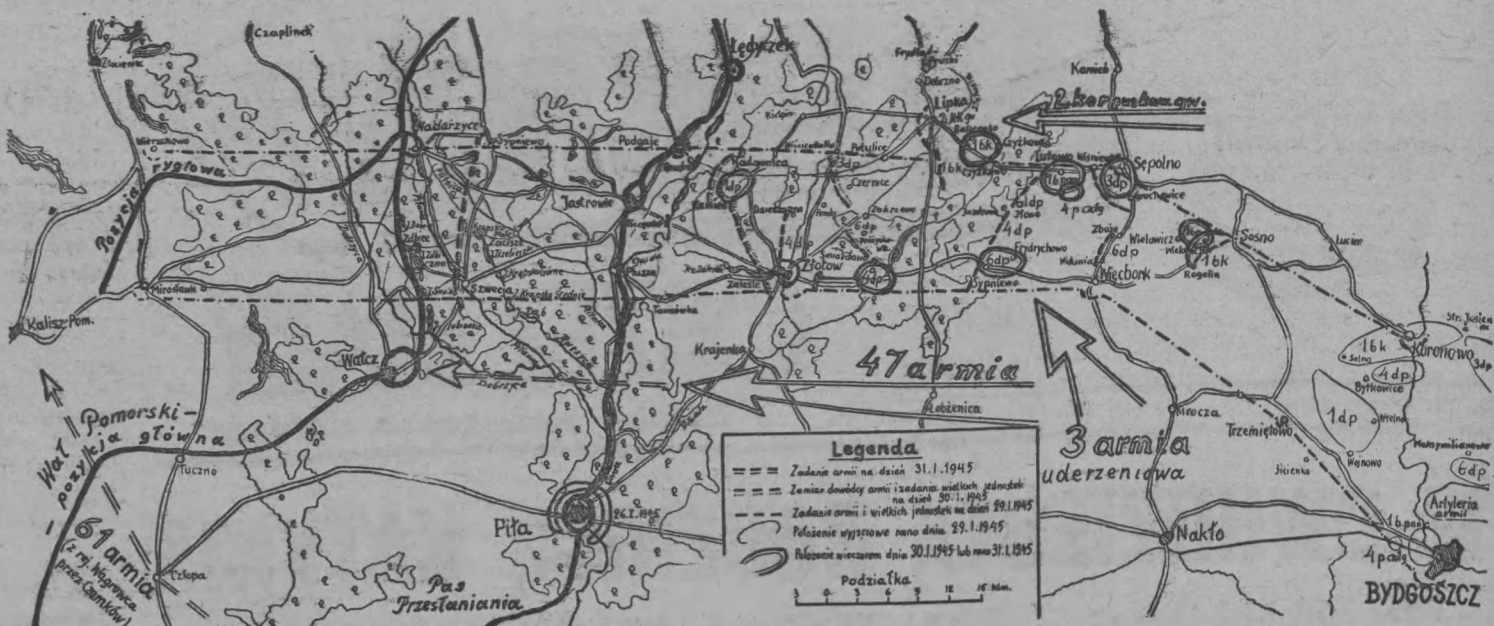
„Cena odniesionego zwycięstwa — pisze autor — była wysoka. W okresie od 21 stycznia do 10 marca 1945 r. 1 armia WP straciła 4.424 zabitych (w tej liczbie 399 oficerów), 10.151 rannych (w tej liczbie 806 oficerów), 2.374 zaginionych bez wieści (wśród nich 48 oficerów) oraz 11 uwięzionych do niewoli (w tej liczbie 1 oficer).“

## UWAGI O PRZEŁAMANIU POZYCJI RYGLOWEJ

Podobnie jak w okresie przełamania pozycji głównej obserwujemy też w czasie przełamania pozycji ryglowej rzucenie armii do natarcia wszystkimi dywizjami pierwszej linii: raz 13 II bez zaznaczenia głównego wysiłku w ogóle, a drugi w dniu 19 II przy niedostatecznym wysiłku głównym. Obie te próby złamania pozycji ryglowej skończyły się niepowodzeniem, pociągając za sobą poważne straty. A wkrótce później, w dniach 1-4 III widzimy jak bardzo dobrze zorganizowanym głównym uderzeniem trzech dywizji piechoty i 1 brygady kawalerii wspartych całą bronią pancerną, artylerią i lotnictwem, zachodnie skrzydło pozycji zostaje w kilkudniowym wysiłku złamane. Jednocześnie zaś sprawnie prowadzonym natarciem wiązającym pozostałych dwóch dywizji zostaje złamane wschodnie skrzydło pozycji ryglowej. Obna te działania zostały dobrze zharmonizowane z uderzeniami sąsiadów.

Zarówno autor jak i recenzent podkreślił błędy popełnione w dwu pierwszych nieudanych natarciach, jednocześnie zaś autor zaznaczył, że nie zostały one powtórzone w skutecznym natarciu, które przełamało pozycję ryglową.

\*) Lubieszewo leży 10 km na zachód od Wierzchowa.



Istotnie, mimo natarć prowadzonych kilkakrotnie na pozycję ryglową, właściwe przygotowanie ostatniego natarcia zostało przeprowadzone dopiero w końcu lutego, tuż przed natarciem, które przełamało pozycję ryglową.

## UWAGI KONCOWE I WNIOSKI

Na działaniu 1 armii WP na Wał Pomorski zaciążyło ujemnie położenie od początku punktu ciężkości na północnym skrzydle. Za dużo sił znalazło się dla wykonania ubezpieczenia północnego skrzydła frontu i było tam trzymane nawet po przejściu tego zadania przez 3 armie uderzeniową, a za mało ich zostało skierowanych do przełamania, zwłaszcza na pozycję główną.

Szczególnie ostro wystąpił i wywołał ogromne trudności kryzys paliwa. Uderzył on w transport motorowy, unieruchomił dywizyjną i armijną artylerię, broń pancerną, przerwał dowód amunicji i chleba, oraz zakłócił ewakuację rannych. W tych warunkach kontynuowanie podjętego „z marszu“ natarcia na nierozpoznany zawczasu Pas Przesławiania spowodowało, że bój o Podgaje przyniósł niepowodzenie i straty. Dopiero po zażegnaniu kryzysu paliwa położenie uległo zmianie na korzyść.

Całymi okresami przejawiała się gorączka pośpiechu w atakowaniu ufortyfikowanych pozycji, która powodowała, że stawiano jednostkom z góry nierealne zadania. Nie było czasu na rozpoznanie, które było — siłą rzeczy — zastępowane załamywanymi natarciami. Jednak nie było tak zawsze, gdyż po serii nieudanych natarć następowały dobrze zorganizowane, jak na przykład głębokie uderzenie na Mirosławiec, w przełamaniu pozycji głównej. Proces ten powtórzył się w działaniu na pozycję ryglową.

Te zaburzenia w jedności działania, gorączka pośpiechu, słabość prowadzenia rozpoznania, były dowodem braku ciągłości planowania operacyjnego.

Wszystkie te błędy i niedomagania powodowały, że warunki, w których przyszło działać żołnierzowi — powtórzyły — były bardzo ciężkie, bowiem został on skazany na odbywanie marszów bez chleba, w bezsenności i na mrozie. Z tych marszów był on rzucał bez wsparcia ogniowego do ataków na fortyfikacje. Powodowały one ciężkie straty krwawe, nie przynosząc sukcesów, zanim nie została podciągnięta artyleria. A jeżeli mimo to żołnierz ten nie zawodził jako narzędzie boju, to działo się to kosztem ogromnych jego ofiar, jako jednostki wprężonej w system komunistyczny oparty na żelaznej dyscyplinie.

Na Zachodzie nie byłoby możliwe stawianie tak bezwzględnych wymagań żołnierzowi, a w pierwszym rzędzie nie byłoby do pomyslenia rzucać go do natarcia bez wsparcia artylerii na fortyfikacje.

\*) WPH, 1, 1959, str. 316.

R. P.

### DOBROWOLNE ZDJĘCIE MASKI

WEZWANIA DO WYTRWANIA I WŁASNA UCIECZKA

I to jest właśnie ta druga strona ucieczki Mikołajczyka z Kraju. Mikołajczyk uratował swe życie, ale ilu ludzi w następstwie wpadło w ręce Bezpieki! Piszcie o tym Korboński z dużą powściągliwością. Wspomina pod datą 15 lipca 1947, że na tajnej naradzie prezydium Stronnictwa Ludowego zapropomował wobec zagęszczania się atmosfery w Kraju faktyczne rozwiązanie stronnictwa i przeniesienie działalności jego naczelnych władz na emigrację. Mikołajczyk wówczas oświadczył stanowczo: „Niezależnie od tego, musimy dotrzeć na posterunku do końca, choćby najgorszego.“ Słowa te przyjęto z dużym uznaniem.

A w dwa miesiące potem, 20 października 1947 roku, Mikołajczyk zwierzył się Korbońskiemu pod tajemnicą, że postanowił uciec i to natychmiast. „Na mnie wiadomość podziała — pisze Korboński — jak piorun z jasnego nieba. Stałem przez chwilę odurzony, nie mogąc zebrać myśli.“ W sekretariacie zastał sekretarkę Mikołajczyka, Marię Hulewiczową, bladą ze śladami łez na twarzy. Na pytanie Korbońskiego o przyczynę tego wzruszenia odpowiedziała: „Wywołał tylko prezesa, ja uciekam inną drogą.“ Ta inna droga prowadziła przez Czechosłowację, gdzie czeńska Bezpieka przyłapała ją oraz innego działacza ludowego, Bryję, i wydała w ręce komunistów w Polsce.

Korboński postanowił o ucieczce Mikołajczyka zawiadomić jednak Bagińskiego, szczególnie zagrożonego przywódcę PSL. „Bagińskiego sparałizowało — pisze Korboński — przez dłuższą chwilę robił wrażenie człowieka zupełnie ośupiałego. Zbladł i nie mógł wykrztusić ani słowa. Wreszcie zupełnie obcym głosem powiedział: „Niech pan powtórzy jeszcze raz, bo może się przesyłałem.“ Korboński i Bagiński uznali, że w sytuacji, wytworzonej przez Mikołajczyka, nie pozostaje nic innego, jak również ucieczka na własną rękę.

Jak tłumaczyć w takim razie buńczuczne oświadczenie Mikołajczyka, że trzeba trwać na posterunku do ostatniej chwili. Oddajemy głos Korbońskiemu:

„A więc wezwania i apele o kontynuowanie walki i wytrwanie miały na celu tylko zamaskowanie ucieczki i to mimo że wprowadzały w błąd setki tysięcy członków stronnictwa, których pchały do dalszej, beznadziejnej walki. Ten sam także cel miało sprzeciwianie się rozwiązaniu stronnictwa. Bo gdyby

ZAKOŃCZENIE

została podjęta jego likwidacja mogło to Bezpiekę naprowadzić na myśl, że główna osoba planuje ucieczkę, a to znów mogło pogorszyć jej szansę. W związku z tym setki tysięcy członków zostało pozostawionych na pastwę komunistów w zorganizowanym stronnictwie...“

Sprawa to szczególnie tragiczna, z której Mikołajczyk dotychczas nie zdał sprawozdania i nie wytłumaczył się opinii polskiej, dlaczego nie ratował tych ludzi, swoich najbliższych współpracowników, którzy mu ślepo ufali i za których był moralnie odpowiedzialny.

„BYŁOBY TO POSTĘPOWANIE NIELUDZKIE...“

Pan Mikołajczyk natomiast był jednym z tych, którzy w czasie procesu *Narodowca* w Londynie stawiał gen. Andersowi zarzuty, że wyprowadził z Rosji sowieckiej wojsko i ludność cywilną, która znalazła się pod pieczę wojska. Był to główny argument pozowanych, którzy chcieli w ten sposób udowodnić, że gen. Anders był „wro-

giem“ rządu gen. Sikorskiego. Do tematu tego ustawicznie nawraca w następujących artykułach *Narodowiec*.

W czasie zeznań gen. Andersa adwokat Faulks z ramienia pozowanych starał się wykazać, że wyprowadzenie ludności cywilnej, dzieci i kobiet, nie należało do kompetencji generała, jako dowódcy armii na Wschodzie. Była to sprawa polityczna, która podlegała rzekomo tylko ambasadowi.

Gen. Anders z całym spokojem tłumaczył, że zwykle rozróżnienie między sprawami wojskowymi i politycznymi, które obowiązują na Zachodzie, nie może być zastosowane w Rosji sowieckiej, że wyjście rodzin żołnierzy wraz z wojskiem było warunkiem utrzymania w armii dobrego stanu moralnego i wreszcie, że pozostawienie tych kobiet i dzieci w Rosji i narażenie ich na zagładę byłoby *nieludzkie* (*inhuman*).

Był to, moim zdaniem, punkt szczytowy w zeznaniach gen. Andersa. Różnica stosunku do zagadnień ludzkich, do człowieka, znajdującego się w niebezpieczeństwie, wytworzyła przedział nie do przebycia między grupą pozowanych a resztą społeczeństwa.

R. P.

## Polskie życie kulturalne

TECHNIKA I TEATR

Zgodnie z tradycją ustaloną jeszcze przed wojną w Polsce, Związek Artystów Scen Polskich Zagranicą urządził w Wielkim Tygodniu swój doroczny Walny Zjazd, połączony tym razem z obchodem 20-lecia istnienia ZASP Zagranicą oraz Teatru Polskiego na Uchodźstwie. Poprzedzająca obrady część oficjalna odbyła się w salonie „Ogniska Polskiego“ w obecności zaproszonych kolegów i gości. Zebranych powitał ustępujący przez ZASPZ Wojciech Wojtecki.

Główne przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes honorowy ZASPZ dr Z. Nowakowski, przypominając przedwojenne tradycje zjazdów ZASP, połączonych ze złożeniem wieńca przed medalionem ojca teatru polskiego, Wojciecha Bogusławskiego na Powązkach. Nawiązał potem do granicy przed 17 laty w Iraku „Dam i Huza-rów“ A. Fredry i długiej wędrówki teatru żołnierskiego od Rosji poprzez Bliski Wschód aż do Włoch i W. Brytanii. Mówca podniósł następnie wagę prowadzenia archiwum i kroniki teatralnej, podkreślając zasługi w tej mierze Józefa Bzowskiego, i wzywając zjazd do podjęcia wysiłków, aby „historia naszego teatru nie urwała się nagle“.

Z kolei dr K. Poznański, prezes Oby-

watelskiego Komitetu Pomocy Uchodźcom w W. Brytanii, który od dwóch lat funduje nagrody teatralne, wyraził w imieniu Komitetu uznanie Teatrowi Polskiemu na Uchodźstwie za pełną poświęcenia pracę i walkę. W imieniu Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego dyr. S. Szydłowski mówił o zasługach teatru dla polskości. Dr W. Guenther dał w swym przemówieniu szkic dziejów sztuki aktorskiej od zespołu wypełniającego wóz Tespisa do czasów nowoczesnych. W imieniu kół teatralnych przemówił reżyser dr L. Kielanowski, który wskazywał na trudne warunki pracy teatru, będącego „kopciuszkiem emigracji“ i nie znajdującego oddźwięku w młodym pokoleniu, wspominając przy tym o wystawionych sztukach autorów emigracyjnych i krajowych, oraz podnosząc zasługi dla teatru, takich przedstawicieli, jak Miła Kamińska, Z. Nowakowski, N. Grudzińska, L. Lawiński i J. Bzowski, którym zebrani zgotowali gorące przyjęcie.

Właściwe obrady zjazdu odbywały się pod przewodnictwem dr Z. Nowakowskiego. Po szeregowej i ożywionej dyskusji uchwalono powołanie do życia stałego teatru ZASPZ, który grać ma w sali na Chepstow Villas, gdzie poprzednio mieścił się teatr Ref-

Do nowego Zarządu weszli: Zygmunt Rewkowski, jako prezes, wybrany już za drugim nawrotem, W. Sikorski, jako sekretarz, którą to funkcję pełni już od szeregu lat. Zjazd uchwalił nadanie mu godności sekretarza generalnego, w uznaniu za położone dotychczas zasługi. Dalej do zarządu wybrani zostali pp.: I. Kora Brzezińska, T. Lisiewicz, A. Butscher, W. Dybowski i F. Refren Konarski. W skład komisji rewizyjnej weszli: pp. S. Laskowski, S. Belski, R. Ratschka i J. Smosarski. Do sądu koleżeńskim powołano ponownie pp.: J. Domańska, N. Oleńska, J. Bzowskiego, L. Lawińskiego i J. Rymaszewskiego. Komisję artystyczną stanowią pp.: J. Domańska, B. Reńska i T. Orłowicz. Powiernikami domu czynszowego ZASPZ są pp.: I. Kora Brzezińska, Z. Rewkowski i T. Zabłocki. Radcą prawnym jest adwokat S. Kon.

Za czynne poparcie wysiłków teatru na emigracji nadano członkostwo honorowe ZASPZ dr K. Poznańskiemu, dyr. S. Szydłowskiemu i dyr. T. Zabłockiemu. Zjazd wyraził ponadto podziękowania ustępującemu prezesowi W. Wojteckiemu i przekazał braterskie pozdrowienia filii ZASPZ w Monachium

(n)

KAZIMIERZ GLABISZ

## GENEWSKIE IMPASY

W GENEWSKIM pałacu nieboszczki Ligi Narodów toczyły się aż na trzech torach rokowania o większym lub mniejszym znaczeniu dla bezpieczeństwa świata. Na żadnym z nich nie udało się przewyciężyć martwego punktu. Wszędzie powstał impas bez względu na to, czy w rokowaniach uczestniczą tylko przedstawiciele trzech mocarstw „atomowych“, czy przedstawiciele wielu państw morskich czy też zespoły reprezentujące oba bloki.

Rokowania w sprawie granic wód terytorialnych i rybołówstwa, wojskowo najmniej ważne zostały zerwane, gdy kompromisowy wniosek kanadyjsko - amerykański, zwalczany przez państwa azjatyckie i południowoamerykańskie, został przyjęty tylko przez zwykłą, zamiast kwalifikowanej większości.

Na dwu pozostałych torach, prowadzący rokowania coraz wyraźniej zezują w kierunku spotkania na szczycie, w nadziei, że ono wyprowadzi ich z powstałych impasów. Świadczy o tym zawieszenie rokowań rozbrojeniowych z dniem 29 kwietnia na okres sześciu tygodni, zresztą zainicjowane przez sekretariat ONZ, a nie, jak pierwotnie twierdzono, przez Amerykę czy Sowiety. Nie wydaje się jednak, by podczas stosunkowo krótkiego spotkania „wielkiej czwórki“ główne przeszkody mogły być usunięte.

Rokowania w sprawie zakazu doświadczeń atomowych i wodorowych, ślimaczące się od 18 miesięcy, przeżyły już wprowadzić większość „parcoursu“, jednak, mimo odbycia ponad 200 posiedzeń oficjalnych, nie zdołały pokonać najważniejszych przeszkód. Tymi przeszkodami są: 1) ilość i kompetencje kontrolnych inspekcji lotnych nie podlegających prawu „veta“, 2) skład kierowniczego organu kontrolnego, 3) skład i wyposażenie stałych punktów kontrolnych, 4) czas trwania moratorium dla małych wybuchów podziemnych, których nie można obecnymi aparatami sejsmograficznymi odróżnić od wstrząsów tektonicznych, 5) górna granica owoch „małych wybuchów“, 6) sposób współpracy w dziale udoskonalania aparatów kontrolnych, 7) termin i zakres uprawnień nowej komisji ekspertów technicznych, która w myśl propozycji amerykańskiej miałaby się zebrać 11 maja, wreszcie 8) włączenie, jak by chciały Sowiety, moratorium dla małych wybuchów do układu.

Jak widzimy, nawet w tej dziedzinie rozbieżności jest ciągle dużo, choć nie tylko W. Brytania i Sowiety, ale także Stany Zjednoczone, do zawarcia układu szczerze dążą. Rzecz jasna, że mocarstwa te kierują się przy tym różnymi motywami: bądź obawą przed rozszerzeniem się „klubu atomowego“, bądź nadzieją, że taka umowa, przyniosłaby złagodzenie zimnej wojny, bądź liczenie się z presją dołów, bądź chęcią niedopuszczenia do udoskonalenia przez Amerykę małych broni atomowych. Sytuację komplikuje jednak stanowisko Francji, która w rokowaniach genewskich udziału nie bierze, a po dwu udanych eksperymentach atomowych nie

zamierza podporządkować się ewentualnemu porozumieniu trzech starszych i oficjalnych członków „klubu atomowego“.

Rokowania w sprawie powszechnego rozbrojenia, w których blok zachodni reprezentowany jest przez delegatów Ameryki, W. Brytanii, Francji, Włoch i Kanady, a blok komunistyczny przez przedstawicieli Sowietów, Polski, Czechosłowacji, Rumunii i Bułgarii, będą zawieszony w okresie konferencji „wielkiej czwórki“. Choć rokowania te rozpoczęły się zaledwie 15 marca, znajdują się one już od początku kwietnia w całkowitym impasie i do dnia ich odroczenia, tzn. do 29 kwietnia, do merytorycznych dyskusji nie doprowadziły. Już po kilku posiedzeniach okazało się, że każda piątka delegatów upiera się kategorycznie przy tym, by wyłącznie jej projekt stanowił podstawę i kanwę rokowań. Piątka komunistyczna, prowadzona przez Zorina, przedłożyła nieco przerobiony, demagogiczny plan Chruszczowa z września ub. roku, przewidujący powszechne i całkowite rozbrojenie świata w ciągu czterech lat. Projekt ten przesłizguje się nad sprawą kontroli, żądając przyjęcia podstawowych zasad przed określeniem terminów wejścia w życie kontroli i sposobów jej działania. Toteż słusznie delegat francuski Moch nazwał go „starą rosyjską sałatką z nowym garniturem“, a delegat brytyjski Ormsby Gore „próbą przemycenia wilka w owczej skórce tylnym wejściem, gdy przez frontowe go nie wpuszczono“. Inni delegaci zachodni, a zwłaszcza delegat amerykański Eaton, użyli nie mniej trafnych określeń, wskazując na to, że kilku frazesami nie można rozwiązać skomplikowanego problemu, który trapi ludzkość od wieków, i że jednogłośnie uchwała plenum ONZ, powzięta po mowie Chruszczowa, na którą Zorin się powołuje, wyraźnie łączy rozbrojenie z kontrolą. Przypomniano Zorinowi także, że projekt rozbrojeniowy Litwinowa, przedstawiony Lidze Narodów w trzydziestych latach, składał się aż z 63 artykułów, gdy obecny projekt bloku komunistycznego ogranicza się do ogólników. W konsekwencji wszyscy delegaci zachodni uznali ten plan za absolutnie nie nadający się do dyskusji i stwierdzili, że jedynie plan zachodni, przewidujący rozbrojenie fazami przy równoczesnej rozbudowie aparatu kontrolnego i bez sztywnego terminu, może stanowić podstawę dyskusji. Stanowisko to wywołało oczywiście żywą reakcję komunistycznej machiny propagandowej, próbującej wmówić światu, że Zachód chce jedynie kontroli bez rozbrojenia, by móc uprawiać szpiegostwo. Po wyraźnym określeniu obustronnych stanowisk dalsze „rokowania“ ograniczyły się już tylko do zachwalania własnego względnie krytykowania przeciwnego planu. Rozpoczęło się typowe młócenie słomy, tak dobrze znane z poprzednich konferencji rozbrojeniowych!

Korespondent „Daily Telegraph“ doniósł 19 kwietnia z Genewy, że mimo tego utknięcia w ślepej uliczce wśród

delegacji brytyjskiej przeważa nadzieja, że Zorin chce przystąpić do poważnych rozmów, że jednak, ponieważ do 29 kwietnia zbyt mało czasu zostało, jakieś wyjście z impasu może się znaleźć dopiero podczas konferencji na szczycie. Do możliwości tej ów bezimienny korespondent odnosi się z pewnym sceptycyzmem, choć przyznaje, że Chruszczow jest obecnie sam w sobie prawem, więc może sobie na różne wolt-y pozwalać.

Sceptycyzm ten jest w pełni uzasadniony. Szczyt nie jest idealną podstawą do dokonywania śmiałych wolt, a tylko takie mogłyby umożliwić przewyciężenie martwego punktu w ciągnących się od kilkunastu lat rokowaniach rozbrojeniowych.

Łatwiej zgodzić się na rezygnację z dalszego udoskonalenia broni atomowych niż na wyzbycie się możliwości obrony przed agresją niedostatecznie kontrolowanego a podstępniego przeciwnika.

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ

najszyciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S. W. 7. Tel. KNI 0747

TEA RUM

Aromatyczny rum kontynentalny 70 proof

oraz inne wódki i likiery wysokiej klasy

1782 LWÓW

J. A. BACZEWSKI

1782 LWÓW

WIEDEŃ

Jedyny przedstawiciel

ZDUN & CO. LTD.

18, Queens Gate Terrace, S.W.7. Tel. KNL 0215

DO NABYCIA W WIĘKSZOŚCI KLUBÓW POLSKICH

POLACY WE FRANCJI!

NISKIE CŁO!

DOBRA CENA!

WIECZNY PLIS. Trycelinowy materiał na plisowane spodnice (po praniu nie rozchodzą się — gwarancja!) kolory: granat, czarny, brązowy, niebieski, popielaty, wiśniowy, zielony i biały. Kupon na spodnicę 2,71 n. z dodatkami — 25,70 NF. Poza tym angielskie materiały wełniane, bawełniane, nylonowe męskie i damskie, lekarstwa, żywność, paczki mięsne, świeże owoce (pomarańcze, cytryny), maszyny dziewiarskie, maszyny do szycia, przybory fryzjerskie itp. Ogromny wybór.

Wysyła: TAZAB LTD. W LONDYNIE

żądaj w ELKA SARL, 20, rue Legendre, Paris 17 cenników i wyjaśnień. Odwrotnie załatwiamy.

HANDEL ZAGRANICZNY W 1959 R.

„Trybuna Ludu“ ogłosiła sprawozdanie statystyczne polskiego handlu zagranicznego za rok 1959. Łączne obroty handlowe, prowadzone ze 136 krajami, wyniosły 10,259,000,000 zł. dewizowych, czyli 2,564,750,000 dolarów, z tego na eksport przypada 4,581,200,000 zł. (1,145,300,000 dolarów), a na import — 5,678,400,000 zł. (1,419,600,000 dolarów). Ponad 60% obrotów przypada na „kraje socjalistyczne“.

Największe obroty, biorąc pod uwagę ich wartość, osiągnięto z Rosją Sowiecką — ponad 3,061 mln zł. dewizowych (765 mln. dolarów). Następne miejsca zajmowały: Niemcy Wschodnie — ponad 1,296 mln zł. dew. (324 mln. dol.), Czechosłowacja — 773 mln. zł. dew. (193 mln. dol.), W. Brytania, Niemcy Zachodnie, komunistyczne Chiny, Węgry, Austria, Jugosławia, Brazylia. Osobnego omówienia wymagają

Stanami Zjednoczonymi, które pod względem wysokości samych obrotów znajdują się na 6 miejscu, poważną jednak część przypada na amerykańskie dostawy kredytowe. Wysokość obrotów z USA wyniosła w ub. roku 406.9 mln zł. (101.7 mln. dol.), w tym na import do Polski przypada 284 mln. zł. (71 mln. dol.), a na eksport — 122.9 mln. zł. (30.7 mln. dolarów).

Statystyka USA podaje eksport Polski do USA w wysokości 32.9 mln. dolarów za 1959 r.

(FEC)

(Dokończenie ze str. 1)

W.P., stanął na st. Kozielsk. Późnym wieczorem, w deszcz i zimno, słabo oświetlonymi, zabłoconymi uliczkami doprowadzono przybyły transport jeńców do klasztoru na wzgórzu, otoczonego murem, jakby obóz warowny. Okazało się, że od września przewinęło się przez Kozielsk kilkanaście tysięcy polskich jeńców, aż do połowy listopada zapełnił się głównie oficerami w ilości około 4 i pół tysiąca. Zostałem ulokowany — mówi p. Cichy — w baraku „pod Woroszyłowem“ od pomnika przed nim stojącym. Trzy piętrowe przyczepy, szczelnie zapełnione, były wiernym obrazem ścisłości i fatalnych warunków życiowych obozu. Na przekór tym ciężkim warunkom nastój wśród jeńców panował dobry i nie załamany przez klęskę wrześniową. Wierzyliśmy w aliantów zachodnich i spodziewaliśmy się zwolnienia i dołączenia do oddziałów naszych, tworzących na Zachodzie czy Środkowym Wschodzie. Wiedzieliśmy o obozach w Ostaszkwie i Starobielsku i deportacjach ludności z Polski; raz na miesiąc zezwalana była korespondencja z rodzinami w Kraju. W początku 1940 zaczęły się pojawiać pogłoski o rychłym rozładowaniu obozu, co w pełni uzasadniało przepętnienie i fatalne warunki higieny, grożące dziesiątkowaniem po nadejściu ciepła. Od razu pojawiły się rozmaite teorie wyjazdowe. Skrajni optymiści wierzyli w wydanie nas zachodnim aliantom, inni wróżyli powrót do Kraju, wreszcie realisci dopuszczali myśl, że zostaniemy w sowieckich obozach, ale rozbici na mniejsze grupy. Wreszcie 3 kwietnia 1940 zaczęło się. Wartownicy obchodzili bloki, wycytując nazwiska jeńców, którym wyznaczano zbiórkę w „klubie“. Pierwszego dnia wyprowadzono za bramę 300. Odtąd z małymi przerwami odjazdy transportów powtarzały się prawie codziennie. Stwierdziliśmy, że za bramą koledzy nasi są ładowani na ciężarówkę i jadą ku bocznicom kolejowej st. Kozielsk. 26 kwietnia wycytano moje nazwisko. Wreszcie wyjaśni się tajemnica. Było nas w transportie 107; najstarsi — gen. Wolkowicki i płk Bolesławowicz. Po ścisłej rewizji na wartowni, gdzie zabierano wszystkie ostre przedmioty (mnie zabrano ulamane zwierciadło) załadowano nas na samochody i potem do wagonów więziennych po 16 na przedział. Na ścianach szukamy napisów. Są: czytam na suficie polskie słowa „wysadzają na stacji Gniezdowo“. Nazwa nam nic nie mówi. My jednak po dwu dniach zatrzymujemy się na st. Babynino. Po kilku godzinach ładujemy w pięknie położonym obozie Pawliszczew Bór. W ciągu następnych dni nadchodzą transporty ze Starobielska, Ostaszkowa i jeszcze dwa nasze z Kozielska. Jest nas około 390. Z opowiadań dowiadujemy się, że warunki życia i rozładowania obu innych obozów były analogiczne do naszych. Początkowo sądzimy, że koledzy nasi znaleźli się w innych, podobnie małych obozach. Zaczynamy korespondować znowu z Krajem i wtedy, po pewnym czasie okazuje się, że korespondujemy tylko my, nasza grupa czterystu, przeniesiona na-

stepnie w czerwcu do Głazowca. Na pytania z Kraju o kolegów, którzy zamknieli, odpowiadaliśmy, że są zapewne w innych obozach i zapewne szybko się odczują. Z biegiem czasu jednak zaczęły się na tym tle rodzić podejrzenia, zaciągające się jak czarna chmura na naszych umysłach. Miały one później znaleźć tragiczne potwierdzenie po odkryciu grobów katyńskich.

#### JEDYNY SWIADEK WYLADOWANIA TRANSPORTU W GNIEZDOWIE

Prof. Stanisław Świaniewicz: byłem jeńcem w tymże Kozielsku i zostałem wycytany do transportu 29 kwietnia. Po ścisłej rewizji i załadowaniu na ciężarówkę zawieziono nas na bocznię kolejową i umieszczono w wagonach więziennych, tzw. stółpinkach. Po południu ruszyliśmy i jechaliśmy prawie bez zatrzymywania się w kierunku zachodnim. Wieczorem ukazały się kopuły Smoleńska. Po kilkogodzinnym postoju, nad ranem ruszyliśmy dalej i kiedy stwierdziliśmy kierunek płn.-zach. jazdy wyznaczyliśmy pogląd, że zostaniemy wydani Niemcom i ewnt. wrócimy do Kraju zdawał się triumfować. Po kilkunastu kilometrach drogi pociąg zatrzymał się na małej stacji i ruch wśród strażników wskazywał, że przyjechaliśmy na miejsce i będą nas wyladowywać. W tej chwili pod osobistym dozorem pułkownika NKWD — mówił prof. Świaniewicz — zostałem wyprowadzony, oddzielony od towarzyszy i umieszczony w osobnym przedziale pod strażą specjalnego wartownika. Stacja, zupełnie pusta o tej godzinie, znajdowała się w okolicy lesistej, której poranny krajobraz oświetlony był wschodzącym słońcem. Znalazszy się w odosobnieniu starałem się przede wszystkim śledzić los pozostałych. Położyłem się na górnej półce i udając że śpię patrzyłem przez szparę na zewnątrz. Przed pociągiem stojącym na bocznicach był mały plac, gęsto obstawiony enkawudziastami z bagnietami na karabinach. Pułkownik, który mnie odosobnił, stał jakby komendant operacji. Pod same stopnie wagonów podjeżdżał zwykły pasażerski autobus z zablakowanymi oknami. Jeńcy nasi ładowani byli w taki sposób, że wprost z wagonów wchodziło do autobusu. Załadowany odjeżdżał zalesioną drogą i powracał po 30-45 minutach po nową partię. Znaczyło to, że miejsce przeznaczenia jest blisko. O co chodziło? Dlaczego takie szczególnie ostre warunki wyladowania, bagnety na broni, wysoka szarża nadzorująca? Dlaczego mnie oddzielono? Naprawdę szukałem odpowiedzi na te pytania. Nie przyszło mi na myśl, że to jest egzekucja. Po kilku godzinach, znalazłem się w więzieniu smoleńskim, a stamtąd przeniesiono mnie na moskiewską Lubiankę. Oskarżony i następnie zasądzony na osiem lat za „szpiegostwo“ wywieziony zostałem do lagrów archangielskich. Po amnestii, kiedy koledzy więźniowie donieśli o mnie ambasadzie polskiej, zwolniono mnie dopiero po licznych osobistych interwencjach władz polskich aż w lecie 1942. Natychmiast po zwolnieniu złożyłem dokładny meldunek o moich dziwnych dziejach, których wówczas jeszcze rozszyfrować nie mogliśmy. Mogiły lasku katyńskiego, położonego obok st. Gniezdowo, przyniosły tragiczne rozwiązanie zagadki

Relacja prof. Świaniewicza wstrząsnęła głęboko słuchaczy, stawiając im przed oczyma spokojnie a plastycznie opisaną scenę, poprzedzającą bezpośrednio katyńską egzekucję. Po odczytaniu jej gen. Anders przypomniał zebranym, że są jeszcze inne „Katyńskie“, inne nie wykryte dotąd miejsca,

## W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ KATYNIA

gdzie mordowano jeńców Ostaszkowa i Starobielska. Nie zapominajmy o nich, — mówił — kiedy mamy możliwość odtworzenia tragicznego losu Kozielska. Złóżmy hołd pamięci wszystkim i uczcijmy ją minutą milczenia.“ (Sala wstaje, przylaczając się do tego apelu).

Z kolei p. J. Domańska wypowiedziała z właściwą sobie ekspresją wiersz „Nad grobami polskimi w Katyniu“ poety lwowskiego ze zbioru bezimiennych poezji „Wierne płomienie“, ogłoszone konspiracyjnie we Lwowie w 1943 roku. Po czym nastąpiły dalsze relacje dokumentacyjne.

#### SPRAWA KATYNIA, WIDZIANA W KRAJU

Gen. T. Bór-Komorowski: sprawa Katynia dla Kraju i jego władz podziemnych sięga także początków wojny i okresu, kiedy na wiosnę 1940 ustalała korespondencja z kilkunastoma tysiącami dawnych jeńców Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska. Było to z niepokojem komentowane przez rodziny oraz spowodowało poszukiwanie ich w porozumieniu z polskim Londynem przez sieć A.K. w niemieckich obozach jenieckich, jak wiemy bez skutku. Wykrycie przez Niemców grobów katyńskich w pierwszej chwili w społeczeństwie, znającym zbrodnię i kłamstwa propagandy hitlerowskiej, nie wywołało przekonania o winie sowieckiej. Odmowa jednak zgody na śledztwo Międzynarodowego Czerwonego Krzyża dokonała zwrotu opinii, która przechyliła się całkowicie do poglądu, że tego mordu dokonali bolszewicy. Pogląd ten ustalił się tak dalece, że komuniści polscy, czyli wtedy PPR, na tajnych zebrań przyznawali to, stwierdzając że w ten sposób zlikwidowani zostali „polscy reakcjoniści“ oraz dodając, że stało się to po rzekomej rewolcie polskich jeńców. Kiedy Niemcy rozpoczęli prace na grobach Katynia, sprowadzali delegacje i wycieczki oraz zaprosili do współpracy Polski Czerwony Krzyż, podziemne władze wojskowe miały możliwość wysłania do Katynia swego wysłannika. Wróciwszy złożył mówcy szczegółowy raport i przywiózł cenne materiały, znalezione przy zwłokach, jak fragmenty pamiętników ofiar, których autentyczność została potwierdzona przez rzeczoznawców, albo sznur, którym wiązano ręce brońniącym się ofiarom; usta mordowanych, jak informował raport, były niejednokrotnie napelnione trocinami aby próbując krzyknąć dusili się. Korespondencja, znaleziona u ofiar, nie sięgała swoimi datami poza kwiecień 1940, podobnie jak zachowane gazety. Przejmujący był końcowy fragment pamiętnika, który prowadził do ostatniej chwili zamordowany w Katyniu mjr Solski: „8. IV. 40. godz. 3.30 wyjazd ze st. Kozielsk na zachód. 9.45 na st. Jelnia. 8. IV.

Od godz. 12 stoimy w Smoleńsku na bocznicach. 9. IV. rano, paręnaście minut przed 5-tą pobudka w więziennych wagonach i przygotowanie się do wychodzenia. Gdzieś mamyjechać samochodami. I co dalej? 9. IV. Od świtu dzień zaczął się szczególnie. Wyjazd karetką więzienną w celkach (straszne). Przywieziono gdzieś do lasu, coś w rodzaju letniska. Tu szczegółowa rewizja. Zabrano zegarek, na którym była godzina 6.30/8.30. (autor podawał zawsze wpiersw czas polski przed moskiewskim), pytano mnie o obrączkę, zabrano ruble, pas główny, szczyrki...“ Na tym pamiętnik się zakończył.

#### RZĄD POLSKI W LONDYNIE WOBEK TRAGICZNEJ SPRAWY

Gen. M. Kukiel: oficerowie zbiegli z obozu jeńców w Szepietówce przywieźli do Paryża ostrzeżenie od gen. S. Hallera (zamordowanego następnie wraz z ofiarami Starobielska — przyp. red.), że konieczna prędką interwencja dla ocalenia przed zagładą jeńców, wziętych przez Sowietów. Gen. Sikorski spowodował szereg takich interwencji u rządów Stanów Zjedn. i W. Brytanii na rzecz całej ludności deportowanej do Rosji. Los jej i dążenie do jej ratowania to były ważne motywy układu z Majskim. Gdy okazało się, że wśród zwolnionych na podstawie tego aktu brak tysięcy oficerów, ambasador polski w Moskwie obok gen. Andersa wielokrotnie interweniował i złożył szereg not w sprawie zaginionych trzech obozów. W liście z 6.8.1942 pisał mówcy gen. Sikorski: „Z Rosji wychodzi cała armia... Jest to w warunkach obecnych jedyne wyjście, z tym, że walczymy dalej nieustępliwie nie tylko o przywrócenie opieki, ale i o dalszą ewakuację. Lecz wierzę, że uratujemy samą koncepcję porozumienia z Rosją, a przede wszystkim tych milion naszych obywateli, którzy oczekują od nas ratunku. W tych dniach wypuścili pierwszą partię naszych więźniów z Kołomyi... Mam nadzieję, że od nich dowiemy się prawdy o zaginionych...“ I ta i inne nadzieje zawiodły. Po objęciu w październiku 1942 urzędu Ministra Obrony Narodowej gen. Kukiel dostał nieoczekiwane zaproszenie do Bogomolowa, ówczesnego ambasadora ZSSR przy naszym rządzie. W długiej rozmowie — mówił gen. Kukiel — z uporem nalegałem na sprawę zaginionych tysięcy jeńców. Bogomolow ze szczególnym naciskiem nalegał: nie mówmy o przeszłości... Zaprotestowałem — że sprawa tych ludzi to nie przeszłość. Ale zdałem sobie sprawę, że w myśli ambasadora musimy się pogodzić z tym, że ich nie ma. W sprawozdaniu zaznaczyłem swe wrażenie: oni nie żyją. Od stycznia 1943 było wyraźne, że Sowiety dążą do zerwania stosunków i w tej sytuacji przyszło odkrycie grobów katyńskich. Nasze

odwołanie się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża stało się pretekstem do tego zamierzonego zerwania. Myślą rządu było wywołanie wstrząsu w opinii zachodniej, zahypnotyzowanej Stalingradem, odnośnie grozy idącej od wschodu, ale nie trafiało to do jej świadomości. Pozostawało nam jedynie zbieranie dokumentów, do czego rząd T. Arciszewskiego powołał w lutym 1946 ukończoną powielony, obszerny tom „Faktów i dokumentów, dotyczących się jeńców polskich, wziętych przez ZSSR w kampanii wrześniowej“. W 1944 r. prof. Douglas Savory, poseł do parlamentu brytyjskiego, opracował krótkie memorandum na temat Katynia. Wycofanie sprawy w Norymberdze poprzedzone było interwencją polską u min. Bevena. Więcej nie można było osiągnąć — zakończył gen. Kukiel — gdy wśród sędziów i oskarżycieli zasiadali przedstawiciele władzy, która dopuściła się zbrodni katyńskiej.

#### SPRAWA KATYŃSKA W LATACH POWOJENNYCH

Zamykając cykl dokumentacyjny wczoraj gen. Anders w drugim fragmencie swojej relacji opowiedział, jak obrońca Goeringa, Stahmer, zwrócił się do niego o materiał dowodowy w sprawie Katynia. Nie odpowiadając mu mowa zarazem wyraził na ręce Amerykanów gotowość dania materiału wprost Trybunałowi Norymberskiemu, o co się jednak nie zwrócono. W latach powojennych, gdy Krajowi oficjalnie narzucono tezę sowiecką o Katyniu, w którą zresztą nikt nie wierzył, jedyne emigracja mogła głosić prawdę, zbierać dowody i domagać się sądu i kary na morderców. W roku 1948 ogłosiliśmy książkę „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów“, do której gen. Anders napisał przedmowę. Dwa jej wydania zostały wyczerpane, a obecnie w przygotowaniu jest trzecie. Książka ukazała się ponadto po francusku i hiszpańsku.

W 10-lecie Katynia szeroką akcję budzenia opinii polskiej i międzynarodowej rozpoczęło Stowarzyszenie B. Sowieckich Więźniów Politycznych. Wysłaliśmy wtedy po raz pierwszy publicznie żądanie „sądu i kary na zbrodniarzy katyńskich“. W wydanej odezwie zwróciliśmy się do ONZ i wszystkich rządów świata cywilizowanego, by powołano „Trybunał dla osądzenia masowego mordu, którego winowajcy pozostali bezkarni, chociaż minęło dziesięć lat od jego popełnienia, lat pięć od zakończenia działań wojennych i utworzenia Międzynarodowego Trybunału w Norym-

#### KRZYŻÓWKA 368/60

##### ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziome: 1) malarz francuski; 5) góra w Azji; 8) miasto na Wołyniu; 9) umajona kwiatami; 11) symbol wiernych; 12) herb Kościuski; 13) i 14) cnota; 16) wybitna rodzina w Polsce przedrozbiorowej; coś z rybami? (wspak); 19) obawia się go przestępca; 21) order dynastyczny Habsburgów (dwa słowa); 23) i 25) sportowiec; 24) worek.

Pionowe: 1) kojarzy się z czarownicą; 2) w żaden sposób; 3) miejsce zesłań nad Irtyszem; 4) zbójcka sala balowa; 5) obszar koczowniczy; 6) rzeka na Mazowszu; 7) siostra męża (staropolskie); 10) ostatnia siedziba Krzyżowców w Palestynie; 11) trudno je przerwać; 13) część surdutu; 15) imię hebrajskie; 16) w przysłowiu strój diabła; 17) podwyższenie, oznacza władzę; 18) nie doświadczysz jej, jeśli masz księdza w rodzinie; 19) potomek; 20) twierdza nad Dnieprem; 21) polska organizacja młodzieżowa przed Wielką Wojną; 22) organizacja międzynarodowa



#### W 25-TĄ ROCZNICĘ ZGONU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Celem uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w 25-tą rocznicę jego zgonu odbędą się w Paryżu uroczystości o następującym programie:

1. W dniu 12 maja 1960 (czwartek) o godzinie 20.00 uroczyste nabożeństwo żałobne w Kościele Polskim, 263-bis, rue St. Honoré, Paris Ier.

Organizację kombatantki proszone są o wydelegowanie na nabożeństwo pocztów sztandarowych.

2. W dniu 13 maja 1960 (piątek) o godzinie 20.00 w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paris 17

#### AKADEMIA

którą zgał przewodniczący Ogólnego Komitetu we Francji, po czym przemówienia wygłoszą: min. A. Kawalkowski, red. W. Pohóg-Malinowski, dr St. Paczyński i p. R. Gan-Ganowicz.

Kazimierz Wierzyński — recytacje własnych wierszy.

Część koncertowa w wykonaniu Zygmunta Dygata.

Na powyższe uroczystości uprzejmie zaprasza Rodaków z Paryża i okolicy

OGÓLNY KOMITET WE FRANCJI  
UCZCZENIA PAMIĘCI J. PIŁSUDSKIEGO, W 25-LECIE  
JEGO ZGONU

NIEZBĘDNY W DOMU, BIURZE  
I STOWARZYSZENIU  
M. ARCTA  
**SŁOWNIK  
WYRAZÓW  
OBCYCH**  
33.000 WYRAZÓW, WYRAZEŃ  
I PRZYŚŁÓW CUDZOZIEMSKICH  
408 STRON TRÓJSPALTOWYCH NA  
DOBRYM PAPIERZE  
Broszura: 35/- lub \$6.00  
OPRAWA REKSYNOWA Z TŁOCONYM  
NAPISEM NA GRZBIECIE  
W OCHRONNEJ OBWOLUCIE  
42/- lub \$6.00  
Przesyłka: 1/9 lub 25 c.  
B. Świdzki, 30 Buer Rd., London S.W.6

berdze. Apel przyniósł owoce, z którego głównym była Komisja Katyńska Kongresu Stanów Zjednoczonych oraz jej monumentalny raport z 1952 roku oraz zalecenia Izby Reprezentantów, aby Prezydent Stanów Zjedn. polecił przekazać materiały dowodowe i sprawę Katynia Ogólnemu Zgromadzeniu ONZ i by wniesiono ją następnie przed Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości przeciw ZSSR. Minęło nowych osiem lat i zalecenia te nie zostały zrealizowane. *Niech Polacy we wszystkich środowiskach emigracji niepodległościowej* — kończył gen. Anders — *podejmą je obecnie i domagają się ich wykonania.*

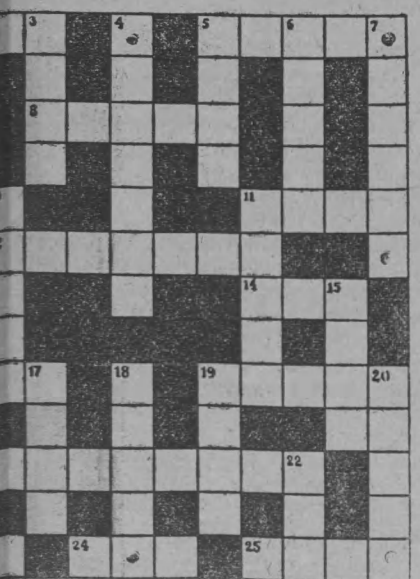
Końcowym akcentem pełnego interesującej i wzruszającej treści wieczoru była druga recytacja p. J. Domańskiej, tym razem, wiersza K. Wierzyńskiego.

**NABOŻENSTWA ZAŁOBNE**

Nabożeństwo za dusze ofiar Katynia, uroczystą śpiewaną Mszę św. odprawił w Brompton Oratory ks. mgr K. Solowiej. W kazaniu poświęconym śmierci naszych rodaków, którzy przed 20 laty zginęli jako bezbronnii jeńcy z rąk sowieckich oprawców, dlatego że byli Polakami i chrześcijanami, ks. K. Krzyżanowski wskazał na siłę moralną, jaka zawarta jest w ich męczeństwie. Corocznie w miesiącach wiosennych, kiedy święcimy Zmartwychwstanie Pańskie i kiedy natura budzi się do życia, pada na ten okres cień zbrodni, popełnionej w 1940 r. na tysiącach żołnierzy polskich. Aby ofiara ich przyniosła owoce, winniśmy jednoczyć nasze wysiłki we wspólnej pracy dla dobra i wolności ojczyzny.

W nabożeństwie, odprawionym jak corocznie z inicjatywy Stowarzyszenia B. Sowieckich Więźniów Politycznych, wzięły udział liczne rzesze społeczeństwa polskiego, gen. W. Anders, min. dr J. Starzewski, p.o. przewodniczącego TRJN B. Podoski i gen. Z. Podhorski — imieniem Zjednoczenia Narodowego, prezes Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii red. Hęciak, p. S. Soboniewski imieniem SPK, dr Z. Stahl i mgr A. Treszka spośród organizatorów obchodu oraz przedstawiciele wielu innych politycznych i społecznych organizacji. Po nabożeństwie przed obrazem Matki Boskiej Kozieleckiej odmówiono pierwszą litanię majową.

**Swój do swego**  
POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE  
WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!



**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR. 358/60**

Poziome: 1) kasztelan, 7) potop, 9) zongler, 10) walówka (wspak), 11) kysz, 14) i 15) rekoczn, 16) Waza, 18) gonitwa, 21) Nikodem, 22) Garbo, 23) Czartoryski.  
Pionowe: 2) zapał, 3) ważne (wspak), 4) Asnyk, 5) sprawa, 6) i 20) Proсна, 8) tawerna, 12) Senator, 13) semafor, 17) Asdur, 18) gumno, 19) nigdy.

Po trzech sukcesach wydawniczych: „Baśka i Barbara” — „Obóz Wszystkich Świętych” — „Losy Pasierbów” ogłaszamy **PRZEDPŁATĘ** na nową książkę

Gaëtan Picon  
**PANORAMA MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ**

Teksty kluczowe, w których Czytelnik znajdzie esencję ostatnich zdobyczy: filozofii, psychologii, religii, socjologii, problemów i form sztuki, nauk matematycznych i fizycznych, biologii,  
To nie jeszcze jedno opracowanie popularne. Myśl współczesna mówi tu sama za siebie głosem najwybitniejszych twórców.  
To książka, która pozwoli każdemu zdać sobie lepiej sprawę ze świata, w którym żyjemy.

„PANORAMA MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ” jest już w druku i ukaże się w sprzedaży w lecie 1960 roku. Przeszło 600 stron dużego formatu.

DO 1 LIPCA br. wyjątkowa cena w przedpłacie: \$4.80 — sh. 30/- — N.F.R. 24.00  
PO 1 LIPCA br. cena sprzedaży: \$6.00 — sh. 36/- — N.F.R. 28.00

Zamówienia oraz wpłaty prosimy kierować do:

„LIBELLA”  
12, rue Saint-Louis-en-l'Île — PARIS IV.  
lub do najbliższej księgarni polskiej.

**WIADOMOŚCI SPOŁECZNE**

**FRANCJA**

**FEDERACJA POLSKICH OBRONCÓW OJCZYZNY WE FRANCJI**

prosi wszystkie związki sferowane, polskie organizacje niepodległościowe oraz Polaków w Paryżu i okolicy o wzięcie udziału w obchodzie Święta Narodowego Trzeciego Maja w Paryżu który odbędzie się w niedzielę dnia 8 maja 1960.

Program uroczystości:  
godz. 11.00 — uroczyste nabożeństwo na intencję Ojczyzny w Kościele Polskim w Paryżu;  
godz. 16.00 — akademie w dużej sali „Cercle National des Armées” 8, Place St. Augustin.  
Część oficjalna:  
Zagajenie — Marian Czarnecki, wiceprezes Federacji P. O. O.  
Przemówienie ambasadora Kajetana Morawskiego.  
Referat okolicznościowy wygłosi płk. dypl. Józef Jaklicz.

Część artystyczna:  
W części artystycznej wystąpią:  
1. Dzieci ze szkółki Koła Paryż SPK.  
2. Donat Barli — artysta Opery Paryskiej.  
3. Juliusz Lepiankiewicz, pianista polski z Londynu.  
Akompaniuje Maria Majewska-Barli. Szczegóły w programach.

Przy wejściu na salę zbierane będą dobrowolne ofiary na pokrycie dużych kosztów organizacyjnych akademii.

Uwaga: Organizacje niepodległościowe proszone są o wysłanie do kościoła pocztów sztandarowych.

**WALNY ZJAZD ZWIĄZKU REZ. i B. WOJSKOWYCH**

W niedzielę 24 kwietnia br. w Domu Kombatanta w Lille odbył się Walny Zjazd delegatów Związku Rezerwistów i b. Wojskowych. Na zjazd przybyło 138 delegatów — ze wszystkich Okręgów Związku. Obrady zostały poprzedzone wysłuchaniem uroczystej mszy świętej, którą odprawił ks. proboszcz Z. Król, wygłaszając równocześnie podniosłe kazanie patriotyczne.

Obradom zjazdu przewodniczył prezes Franciszek Kędzia. Po otwarciu zjazdu przemawiali m. in. inż. Eugeniusz Tuszewski, w imieniu Federacji SPK i „Orla-Syreny”, major Zubek w imieniu Zw. Polskich Ofic. — p. Ukuleja (POWN im. gen. Sikorskiego) oraz przedstawiciele poszczególnych okręgów Związku (Maszczyk, Nowosielski, Lach).

Walny Zjazd omówił cały szereg spraw organizacyjnych oraz uchwalił poniższą rezolucję:

1) Chociaż agenci reżymowi różnymi podstępami sposobami starają się wprowadzić ferment i rozdziewić w kołach terenowych Związku, akcja ich trafia w próżnię, gdyż organizacja Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych we Francji w czasie swojej 35-letniej działalności wykazała dobitnie, że była, jest i pozostanie organizacją niepodległą.

ciową, bezkompromisowo walczącą z reżymem komunistycznym;

2) Chociaż od zakończenia drugiej wojny światowej upłynęło już lat 15, to jednak do dziś dnia nie ma w świecie ani pokoju ani sprawiedliwości. Polska w dalszym ciągu znajduje się pod okupacją wojsk sowieckich. Toteż Walny Zjazd żywi nadzieję, że w czasie konferencji na szczycie w Paryżu, która się rozpoczyna w dniu 16 maja br. generał de Gaulle, Prezydent Francji, który jako pierwszy z Wielkiej Trójki Zachodniej opowiedział się za naszymi granicami na Odrze i Nysie — wniesie na porządek obrad sprawę uwolnienia narodów ujarzmionych przez Związek Sowiecki.

3) Walny Zjazd wyraża gorące podziękowanie polskiemu duchowieństwu we Francji z Rektorem Misji Katolickiej w Paryżu księdzem prałatem Kazimierzem Kwaśnym na czele za odprawienie we wszystkich parafiach polskich we Francji nabożeństw żałobnych w dniu 13 marca br. na intencję pomordowanych naszych kolegów-żołnierzy w Katyniu.

4) Infiltracja agentów komunistycznych do naszych ogniw organizacyjnych przybiera na sile dzięki pomocy finansowej różnych placówek konsularnych reżymu warszawskiego we Francji. Dlatego Walny Zjazd wzywa wszystkie swoje ognia organizacyjne do harmonijnej współpracy z polskimi organizacjami niepodległościowymi i polskim duchowieństwem, aby unicestwić w zarodku zarazę komunistyczną.

5) Walny Zjazd wzywa wszystkie ognia organizacyjne do urządzania akademii okolicznościowych w połączeniu z nabożeństwami żałobnymi za dusze Wielkich Polaków, jak np. w tym roku w dniu 12 maja, w 25-tą rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego zwycięskiego wodza w walce o Niepodległą Polskę.

6) Walny Zjazd jeszcze raz przestrzega rodziców przed wysyłaniem polskich dzieci na kolonie wakacyjne, organizowane przez reżym warszawski.

**LA TARGETTE**

Zarząd Główny Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji niniejszym uprzejmie komunikuje, iż doroczną uroczystość pod La Targette odbędzie się w roku bieżącym w dniu 22 maja.

Program uroczystości:  
Godz. 9-ta — zbiórka przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza w Neuville-St. Vaast (P. de C.);  
Godz. 9.15 — złożenie kwiatów i przemówienie po francusku;  
Godz. 9.30 — uformowanie pochodu i przemarsz do pomnika Bajończyków;  
Godz. 10 — złożenie kwiatów i przemówienie okolicznościowe;  
Godz. 12 — uroczysta msza św. w bazylice Matki Boskiej Loretańskiej.

Zarząd zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Rodaków, a w szczególności do organizacji kombatanckich, o jak najliczniejszy udział w tej manifestacji patriotycznej. Związki proszone są o wydelegowanie pocztów sztandarowych.

**KRONIKA WOJSKOWA**

**SOWIETY.** „Sputnik III”, który okrążył ziemię od 15 maja 1958, zakończył swoją wędrówkę 6 kwietnia nad Kanadą.

Ważył on 2,926 funtów, dokonał 10,037 okrążeń ziemi i przebył w sumie około 280 milionów mil. Ostatnie sygnały dał z wysokości 90 mil nad ziemią. Tym samym dokoła ziemi krąży już tylko, obok dziesięciu amerykańskich satelitów, „Lunik III”, którego orbita obejmuje także księżyc.

Senator amerykański Keating oświadczył w nowojorskiej telewizji, że Sowiety posiadają w Europie około 100 wyrzutni średniostansowych i międzykontynentalnych rakiet. Większość tych wyrzutni znajduje się w pobliżu południowego wybrzeża Bałtyku, a poza tym w Karpatach, Turynii i południowej Ukrainie wybudowano sporo wyrzutni, przy czym ukraińskie skierowane są przeciw Turcji, Grecji i Środkowemu Wschodowi.

Ambasador sowiecki w Bonn, Smirnow, zdezawował pogroźki Ulbrichta, że wschodnio-niemiecka „Nationale Volksarmee” otrzyma broń atomową i rakietową, o ile zachodnio-niemiecka „Bundeswehr” zostanie w nie wyposażona. Na tej samej konferencji prasowej oznajmił on także, że Sowiety do-

piero wteczas zgodzą się na unifikację Niemiec, gdy złamany w nich będzie monopol kapitalistyczny i gdy zapewniona będzie dominująca rola mas robotniczych. Nie wystarczy wyrzeczenie się broni niekonwencjonalnych, uznanie granicy na Odrze i Nysie oraz wystąpienie z Paktu Atlantyckiego.

Wskutek protestów i odwetowych zarządzeń wojskowych władz sojuszniczych gen. Zacharow, dowódca sił sowieckich w Niemczech Wschodnich, cofnął swoje zarządzenie, na podstawie którego prawo wystawiania przepustek dla członków sojuszniczych misji wojskowych miało przejść na władze wschodnio-niemieckie. Szefem sztabu Zacharowa jest obecnie gen. Woroncow. Warto podkreślić znamienne fakt, że na to zarządzenie najszybciej zareagowała represjami Francja.

Podług komendanta Kremla, gen. Wedenina, redukcja stanów liczebnych zapowiadana przed kilku miesiącami przez Chruszczowa, jeszcze się nie rozpoczęła. Zresztą sam Chruszczow zapewnił, że „proponowane zmniejszenie armii w żaden sposób nie osłabi siły ognia naszych sił zbrojnych” i że będą one nadal zdolne „zetrzeć z powierzchni ziemi każdego agresora”. W rzeczy samej siła bojowa wojska sowieckiego wzrasta nie tylko przez wzbogacanie jego wyposażenia w broń niekonwencjonalną, ale także przez unowocześnienie jego broni pancernej i artylerii. Tak na przykład broń pancerna wyposażona jest stopniowo w 3 typy powojennych czołgów: w lekkie, amfibijne czołgi rozpoznawcze PT-76 (od 1952 roku), średnie czołgi T-54 (od 1950 roku) i ciężkie czołgi T-10 (od 1957 roku).

W ub. roku zmarło w Rosji Sow. blisko 20 generałów i admirałów służby czynnej, m. in. gen. broni Masłow, gen. armii Pietrow, generałowie-pulkownicy Tarasow i Puchow oraz 5 generałów-poruczników, w tym dyrektor nauk akademii wojskowej im. Frunzego, gen. Aleksiejew.

Prace nad przygotowaniem i wydaniem nowych 10,000 map wojskowych całego obszaru ZSRR zostały podobno zakończone. Opierano się w nich w znacznym stopniu na zdjęciach lotniczych.

Elektryfikacja sieci kolejowej zrobiła duże postępy. Obejmuje ona także linię transsberyjską. Do końca b. r. ma być zelektryfikowany cały jej odcinek Moskwa—Iruck.

Jak doniosło radio moskiewskie, postanowiono budowę jeszcze większego teleskopu niż budowany obecnie w Mount Palomar teleskop amerykański. Przekrój lustra tego teleskopu ma mieć 236 cali, gdy amerykański teleskop ma w przekroju tylko 200 cali.

Opublikowana ostatnio statystyka narodowościowa ZSRR ujawniła, że istnieje w nim jeszcze około 100 narodowości i że Rosjanie stanowią niespełna 55 proc. całej ludności, mianowicie 114 milionów na 208 milionów. Ukraińców jest 37 milionów, Białorusinów 7,8 milionów, Uzbeków 6 mil., Tatarów 4,9 mil., Kazachów 3,5 mil., Azerbejdżan 2,9 mil., Ormian 2,8 mil., Gruzinów 2,6 mil., Litwinów 2,3 mil., Żydów i Mołdawian po 2,2 mil., Niemców 1,6 mil., Łotyszów w Szwajcarii po 1,4 mil., Polaków 1.380.000, Mordwinów 1,2 mil., wreszcie Turkmenów 1 milion. Estończyków doliczono się już tylko 945.000.

Niemal 3/4 obecnej ludności ZSRR urodziło się już po rewolucji bolszewickiej, wobec czego już tylko znikoma jej część pamięta czasy carskie. Językiem rosyjskim włada płynnie 124.000.000. Ludność największej republiki rosyjskiej liczy 117 milionów.

Nowy helikopter sowieckiej MI-6 osiągnął na trójkacie o długości 62 mil przeciętną szybkość 167 mil na godzinę, ustanawiając tym samym nowy rekord światowy.

Nasilenie sowieckich audycji radiowych dla zagranicy wzrosło w 1959 roku ilościowo o 15 proc. Kage.

**W. BRYTANIA**

**UROCZYSTOŚCI HARCERSKIE W HUFCU „WILNO”**

Większe gromady polskiej młodzieży widuje się na prowincji bardzo rzadko. To też nie zawsze zdajemy sobie sprawę jaka jest ta młodzież naprawdę i jak się prezentuje. A jest jej więcej, niż się naogół przypuszcza. Ma też swoją wyrobioną postawę polską. Za dowód mogą posłużyć tegoroczne jubileuszowe uroczystości Harcerstwa Polskiego.

Właśnie z okazji dorocznego święta harcerskiego na św. Jerzego Hufiec Harcerstwa Polskiego „Wilno”, rozwijający działalność na obszarze Yorkshire zebrał się gromadnie, prawie w połowie czynnego stanu na uroczystościach w Bradford. Przybyły z pięciu największych miejscowości umundurowane drużyny żeńskie i męskie, a to z Leeds, Huddersfield, East Moor, Sheffield i Bradford, razem około 150 młodzieży.

Z rana wysłuchano w kościele polskim uroczystej mszy św., podczas której, ks. mgr. Ernest Chowaniec wygłosił okolicznościowe kazanie o założeniach wychowawczych prawa harcerskiego, rozwijając hasło: „Harcerz służy Bogu i Ojczyźnie”.

Raport zgromadzonego w Domu Kombatanta Hufca przyjął od hufcowego hm. Jana Gabańskiego z Huddersfield, przybyły z Komendy Chorągwi w Londynie hm. Jerzy Hebda. Wieczorem odbyło się w Domu Kombatanta ognisko harcerskie przeprowadzone przez H. O. Zbigniewa Sienckiego, które zagaił hufcowy i podczas którego gawędę wygłosił hm. Jerzy Hebda. Podczas ogniska 20 nowych harcerzy i harcerek złożyło na sztandar Hufca przyrzeczenie harcerskie.

Stronę techniczną imprezy na miejscu kierował pfm. Jerzy Kucwicz.

Dla przedstawicieli życia społecznego, licznie przybyłych rodziców i gości to zbiorowe wystąpienie Hufca „Wilno” było wymownym dowodem, że młodzież emigracyjna przywiązana jest do swojej polskości, pamięta o swoich obowiązkach narodowych i pilnie strzeże pięknych tradycji polskiego harcerstwa, obchodzącego w tym roku 50-lecie swego istnienia. Impreza w Bradford wykazała również wymownie jak piękne wyniki daje systematyczna praca wychowawcza nielicznej stosunkowo grupy starszych działaczy harcerskich. Kto wie, czy obok wysiłków nauczycielstwa emigracyjnego, właśnie ta skromna i nie zawsze doceniana praca harcerska, zachowa następne pokolenie emigracji przy polskości.

**STIRLING.** W niedzielę Wielkanocną Komitet Roku Uchodzącego w Stirling zorganizował koncert w St. Margaret Hall, w którym wziął również udział Polski Chór „Echo” z Edynburga. Olbrymia sala była szczerze wypełniona publicznością. Chór wykonał szereg pieśni polskich i szkockich, zbierając rzesiste oklaski, zmuszany kilkakrotnie do bisowania. Provost miasta w bardzo

serdecznych słowach podziękował chórowi za jego udział w koncercie.

Chór „Echo” był na tym koncercie największą atrakcją, a to z uwagi na udział chóru w reprezentacji Szkocji, która wystąpiła w telewizji, walcząc o pierwszeństwo wśród reprezentacji 6-ciu miast brytyjskich z Londynem na czele. (Sn)

MARYA KASTERKA

## SŁOWACKI I CHOPIN

NIE CZĘSTO pisze się o wzajemnej niechęci i jej przyczynach między Słowackim a Chopinem, choć temat to bardzo ciekawy i ściśle historyczny. Wiedzą o tym ci, którzy czytali listy Słowackiego do matki, albo choćby obszerniejszy życiorys poety. Jeden z największych poetów polskich nie znosił genialnego polskiego muzyka, choć byli rówieśnikami i nawet do pewnego stopnia fizycznie do siebie podobni. Poza tym obaj romantycy, jeden mistrz słowa, drugi mistrz tonów

Słowacki nie krepował się nigdy w wyrażaniu swych uczuć i poglądów w stosunku do osób, których nie lubił, albo które go uraziły. Czasem nawet wtedy, gdy mu się tylko zdawało, że go uraziły. Nieraz zmienny w swoich sympatiach — nawet najlepszy jego przyjaciel, szczerze mu oddany, mimo różnicy poglądów i środowiska, Zygmunt Krasiński, doświadczył tego, — potrafił ścisnąć ironią i szyderstwem swych prawdziwych i domniemyanych wrogów.

Ale jeśli Słowacki nie cierpiał Chopina i jego muzyki, to Chopin nie żywił względem Słowackiego uczuć przyjaźni. Mamy tego dowód choćby w tym, że Chopin, który do tyłu wierszy, nieraz nawet drugorzędnych poetów, dorabiał melodie, nie pomyślał nigdy o Słowackim, choć poezje tego ostatniego są przedziwne dźwięczne i muzykalne. Dodać też trzeba, że Chopin, skryty i wykwinny, nie miał zwyczajów wyjawiania swych sympatii i antypatii, jak to czynił Słowacki.

Jaka była przyczyna tej wzajemnej nienawiści? Trzeba tu zastosować przysłowie francuskie: „cherchez la femme” (szukajcie kobiety), bo właściwie chodziło im o kobietę, a raczej o młodą dziewczynę. Maria Wodzińska, w której kochali się obydwaj, była tą osobą, która raz na zawsze poróżniła dwóch wielkich ludzi. Mieli oni jeszcze i tę wspólną cechę, że kochali się jedynie w kobietach z arystokracji albo przynajmniej z wysokiej szlachty, w kobietach bogatych i otoczonych zbytkiem.

Przyznać wypada, że pod tym względem Chopin był o wiele logiczniejszy, gdyż wcale nie uważa się za demokrate. Lud i folklor ludowy, melodie pieśni ludowych czy wiejskich cenili, lubili, chętnie do swej muzyki wprowadzał. Wolnym był natomiast od bardzo wówczas modnego w niektórych kołach literackich „ludomaniastwa”. Nie ma więc sprzeczności między jego uczuciami a poglądami.

Słowacki, przeciwnie, to natura wybuchowa i namiętna, skłonna do krańcowych uczuć, obciążona „ludomaniastwem”. A mimo to kocha się tylko w arystokratkach. Prawda, że „serce ma swoje racje”, których rozum nie uznaje — jak mówią Francuzi, ale zawsze...

Co do Marii Wodzińskiej, to Chopin znał ją od dziecka, gdyż bracia jej wychowywali się w pensjonacie jego ojca Mikołaja, nauczyciela języka francuskiego; Chopin natomiast jeździł na wakacje do Wodzińskich na wieś. Zdaje się, że już od dziecka kochał się w Marii. Potem wyjeżdżał za granicę, a później rozdzieliła ich rewolucja 1830 roku, gdyż Chopin był najpierw w Wiedniu a następnie w Paryżu, podczas gdy Maria była naj-

pierw z rodzicami w Polsce, a następnie z matką, braćmi i siostrami — w Genewie.

Otóż w Genewie poznał Marię Słowacki. Z początku owa prawie 15-letnia panienka niezbyt mu się podobała. Z czasem jednak zaczyna w niej wyprzedzać coraz to nowe zalety, „talenty” i uroki, a po roku jest już zakochany, choć sam się do tego głośno nie przyznaje. Maria sprzyja mu, jest pod jego urokiem. Cóż kiedy najpierw zamąca idyllę przyjazd ojca panny, który chce ją zabrać wraz z całą rodziną do Polski, a potem, daleko poważniej, choroba z zazdrości Eglantyny Pattey, córki właścicielki pensjonatu, gdzie mieszkał Słowacki, a później i pani Wodzińska z dziećmi. Panna Eglantyna, ładna, inteligentna, miała lat 30, a może trochę więcej, chociaż lubiana przez Słowackiego, nie była ani „dobrze urodzoną”, ani bogatą. Później dopiero robi ona świetną partię i wyjdzie za mąż za hrabiego de Luppé, Francuza, i będzie przyjmowana na dworze cesarskim. Ale Słowackiemu dochowała wiernie przyjaźni, może z jakimś odcieniem gorętszym, i odwiedzała go w ostatnich miesiącach jego życia — już jako wielka dama.

Słowacki opuścił pensjonat i w bardzo pięknym wierszu wyklął solennie biedną Eglantynę za to, że musiał pozostać się przed wyjazdem Wodzińskich z Marią. Nie przeszkodził mu to następnie powrócić do pensjonatu i być z paniami Pattey w jak najlepszej zgodzie.

Maria natomiast pojedzie do Dreźnie z rodzicami i tu spotka Chopina w całym blasku jego młodej sławy. Zacznie się idylla — tym razem nie poetycka, ale muzyczna. Będzie nawet mowa o małżeństwie. Słowacki dowiada się o tym już po swoim powrocie z podróży na Wschód i zapłonie gniewem: na Marię, ale głównie na swego szczęśliwego rywala. Już miał co do tego przeczucie i gdy jeszcze do Genewy Chopin przysłał Marii walc, zazdrosny poeta przeszedł całą noc, aby również skomponować swego walca i ofiarować go Marii. Teraz, zły i zrozpaczony, pisze do matki:

„Mówią, że się Chopin z Marią Wodzińską, a niegdyś moją Marią, ożenił, może poszła za niego trochę z przyjaźni dla mnie, bo ludzie mówią, że Chopin do mnie jak dwie krople wody podobny. Jak to sentymentalnie wyjść za człowieka podobnego temu, którego się pierwszą miłością kochało! Stałość i niestałość harmonizują się z sobą w takim zdarzeniu i — podług Swedenborga — już w niebie nie z dwóch, ale z trzech dusz robi się jeden anioł po śmierci. Ale w tym przypadku niech Marysia na mnie nie liczy: wolę przyklepić się do jakiejś innej świetlej istoty, dla niej dość Orfeusza. Skrzydła tego anioła będą z siedmiu pedałów, a z klawiszów trąbki”.

Od drwin przechodzi do smutnej skargi:

„Milo mi, że tylko nie zapomniała mego walca. Już nawet nie miałbym pogo wracać do Genewy i znowu przywitać się z drzewami ogrodu, w którym trzy lata przebywał, kiedyś to latał po murawach z młodzieńką Marią, co mnie kochała krótko, ale mocno, jak zazwyczaj polskie dziewczęta kochają”.

## PRZEGLĄD SPORTOWY

## Madrycki Real po raz 5-ty mistrzem Europy

Choć właściwy finał o Puchar Europy odbędzie się dopiero 18 maja w Glasgow między Eintracht Frankfurt (Niemcy zach.) a sławnym Realem z Madrytu, to nie ulega dla nikogo wątpliwości, iż dwa spotkania półfinałowe między tymże Realem a hiszpańskim mistrzem I ligi, Barceloną, nie był niczym innym jak właśnie tym finałem. Dwa spotkania między tymi rywalami były „meczem roku”, jak to słusznie określił sprawozdawca telewizji angielskiej i to, co będzie w Glasgowie, nie ma większego znaczenia. Real okazał się godnym zdobywcą Pucharu, który był już w jego posiadaniu 4 razy bez przerwy. Tego sukcesu nie powtórzy chyba żadna drużyna. W pierwszym spotkaniu Real pokonał Barcelonę 3:1. Katalończycy mieli nadzieję, wyrównać różnicę bramek i liczyć na trzecie spotkanie. Nadzieje te nie ziściły się i Barcelona zeszła z boiska zaledwie po tygodniu ponownie z pochyłym czołem. Przegrana była tym przykrejsza, iż wynik jest identyczny jak na pierwszym meczu 3:1, w dodatku Barcelona została właściwie rozgromiona a Real grał jał za najlepszych czasów. Klęską więc była zasłużona. Bohaterem rewanżowego spotkania, był „stary” emigrant węgierski, Ferenc Puskas, który zdobył we wspaniałym stylu dwie bramki. Trzecią bramkę zdobył znakomity Gento. Barcelończycy opuszczali swój wspaniały stadion z wielkim żalem w sercu dla swej drużyny. Ze Real wygra lekko w Glasgowie — chyba nigdy nie wątpi, i że mecz ten będzie tylko formalnością — to także jasne.

Piłkarska. W spotkaniu towarzyskim Niemcy Zach. pokonały Portugalię 2:1 (1:0), a Zjednoczona Republika Arabska przegrała z Chile 0:3. Eliminacje olimpijskie: Argentyna—Peru 2:1 (1:0). Indonezja—Indie 0:2, Południowa Korea—Chiny narodowe 2:1. Czechosłowacja—Austria 2:1. Francja

Jak z tego widać, poeta pociesza się jak może. Zresztą, wszystkimu winien Chopin i jego nieznośna muzyka. Posłuchajmy, co o niej pisze:

„Jest zwycięzcy Anglików, zwłazszcza w klasie piwowarów i ludzi grubokrwistych organizacji, że co miesiąc używają emetyku, a bez tego za biegaliby krwią, obroli sadem, sra-cili wszelką myśl i energię. Dla tych ludzi Bóg dawno stworzył emetyk, a teraz przysłał doskonałe lekarstwo, to jest denerwującą muzykę Chopina.

„Gdy zobaczysz taką ciępką istotę, nad którą ciało utrzymuje codzienne zwycięstwo, radz jej jedną lub drugą kurację. Lecz lekaj się obu dla ludzi wywieńczonych i schorzałych, bo po emetyku część ciała własnego wyrzuca, a po koncerce Chopina część duszy własnej utracą.

„I ty droga moja (Słowacki pisze do matki), czuła, dobra, litosna, miłująca, siadłaś pisać do mnie wyplakawszy się w kącie z duszy całej, wyplakawszy się napróżno, więc grzeszenie, wyplakawszy się dlatego, bo Cię semitonami i dysonansami Polonezy Chopina po wszystkich nerwach łaskotały.

„Widziałas Ty, aby kto nazajutrz po rozczuleniu wielkim przez Chopina muzykę sprawionym stał się lepszym, piękniejszym, litościwszym, wyrósł na bohatera? Jedną mi osobę zacytuj, a wyznam, że nie miał racji potępienia”.

Pewnie, że można by cytować takich osób wiele, ale nie przekonano by to nigdy Słowackiego. Wszystkim swoim wrogom albo przebaczył, albo się z nimi pojednał. Ale Chopinowi nigdy. Na parę tygodni przed jego śmiercią odwiedził go jeden z rodaków. Słowacki, jak wszyscy suchotnicy, miał ku końcowi chwile polepszenia i ludził się chwilami, że wyzdrowieje. Tego dnia miał niezły apetyt i właśnie jadł potrawkę z kury na drugie śniadanie. Pytał rodaka o rozmaite nowości na emigracji, w Paryżu, aż wreszcie zapytał złośliwie o Chopina: „czy wciąż jeszcze żyje ten suchotnik?” Żył i miał go przeżyć prawie o pół roku.

Ta nienawiść Słowackiego jest najlepszym dowodem, że Maria Wodzińska była mu naprawdę bardzo droga i że nawet miłość do Joanny Bobrowej nie przyniosła mu zapomnienia. Jak nie przyniósł go Chopinowi romans z panią George Sand, bo na paczce listów Marii, związanych wstążką i znalezionych po jego śmierci, napisał smutno: „Moja Bieda”.

—Szwajcaria 1:0. Francja zakwalifikowała się do finału.

ZA KIEROWNICĄ — jest to 15-ty z kolei biuletyn organizacyjny Polskiego Klubu Motorowego w Londynie a jednocześnie 1-szy numer w zupełnie nowej szacie graficznej. Numer ten jest dowodem, iż Klub nie tylko że nie śpi, lecz czyni wszystko, aby członkom swoim dać jak najwięcej rozrywki. Oczywiście imprezy czysto sportowe zajmują pierwsze miejsce, lecz sam fakt wydania ciekawego numeru — żywego w formie i interesującego w treści — jest dowodem dużej troski Zarządu o swoich członków. Nowe wydawnictwo redaguje zespół redakcyjny w składzie: W. Zółtowski, K. Zółtowska, St. Odrowąż-Pieniążek, J. K. Przewłocki i R. Zółtowski (rysunki).

Jak pisze W. Zółtowski w artykule wstępnym nowe pismo nie ma być suchym biuletynem organizacyjnym, ma natomiast „zamieszczać coraz więcej artykułów lekkich, rysunków i fotografii. Oprócz tego w kątku technicznym będzie zajmować się stroną praktyczną posiadania i eksploatacji samochodu, jak również zagadnieniami nawigacji radiowej”. Jeśli dotrzymane będą te obietnice „ZA KIEROWNICĄ” może stać się rzeczywiście pismem, które każdy członek Klubu weźmie chętnie do ręki i przeczyta z pożytkiem.

Nowy numer zawiera obszernie sprawozdanie z ostatniego walnego zebrania Klubu (24.2) na którym ustępujący Zarząd otrzymał absolutorium z podziękowaniem. Wybrani na tym zebraniu nowi, Zarząd tworzą pp.: M. Białkiewicz — prezes, J. Emisarski — wiceprezes, J. Picheta, sekretarz W. Karolak — skarbnik, T. Krzysiek — sekretarz sportowy, W. Zółtowski — sekretarz prasowy, L. Berezniński, S.

## Reims wyeliminowany z Pucharu Francji

Niedziela poświęcona przyniosła miłośnikom piłki nożnej same sensacyjne niespodzianki. W obu spotkaniach półfinałowych o puchar Francji odnieśli zwycięstwo outsiderzy, co raz jeszcze potwierdza starą zasadę, że w piłce nożnej, a w pucharze przede wszystkim, trudno przewidzieć wyniki, opierając się nawet na najbardziej logicznych przesłankach.

W wypełnionym stadionie olimpijskim w Colombes Monaco wyeliminowało lidera tabeli Reims 2:1. Obie strony miały przed meczem wielkie trudności z ustaleniem składów z uwagi na liczne kontuzje, przy czym u lidera sprawa przedstawiała się o wiele groźniej. Reims, poza kontuzjowanym od miesiąca Fontainem, musiał ponadto zrezygnować z usług doskonałego strzelca Piantoniego i swego reprezentacyjnego bramkarza Colony, co postawiło Kopaszewskiego w bardzo kłopotliwej sytuacji. W drużynie księstwa kontuzje okazały się mniej groźne, bo w końcu Ludwikowski, jak Kaelbel i Nowak, mogli wziąć udział w grze.

Wielkie poruszenie wywołało pokazanie się na trybunach pięknej księżnej Monaco z małżonkiem, który należy do najbardziej zagorzałych sympatyków klubu i obecność księżnej pary niewątpliwie podniosła ducha walki w szeregach jedenastki. Tłum fotografów natychmiast otoczył trybunę honorową i przez chwilę zainteresowanie publiczności przeniosło się z boiska na dostojnych widzów. Klub z Monaco nigdy jeszcze nie doszedł tak daleko w rozgrywkach pucharowych, więc całkiem zrozumiałą jest ambicja z jaką debiutanci rzucili się w wir walki. Widownia mogła się szybko przekonać, że kondycja fizyczna i szybkością prowadzonych akcji zawodnicy księżęcego klubu wyraźnie górują nad sławną ekipą lidera. Groźne ataki Monaco zmuszają od samego początku dobrze zresztą grającego rezerwowego bramkarza Reims do częstych interwencji. Reims ocknął się dopiero po utracie pierwszej bramki w 13-ej minucie, ale świetnie dysponowana obrona Monaco tworzy zapórę nie do zdobycia, mając przy tym ułatwione zadanie wobec zdekompletowanego napadu przeciwnika.

Po przerwie ataki Reims stają się coraz częstsze, ale brak im siły przebojowej i wykończenia, podczas gdy radsze działania ofensywne Monaco noszą w sobie zawsze potencjalny ładunek bramki. Zwolnienicy Reims zaczynają już tracić nadzieję na sukces, kiedy nieoczekiwanie Kopaszewski z wolnego daje piłkę Siatce, który piękną główką zdobywa w 69-ej minucie wyrównującego gola. Gra odąd przybiera na gwałtowności a jedenastka księ-

Grabowski, T. Kutek, Z. Jaszczolt, S. Odrowąż-Pieniążek, J. K. Przewłocki, M. Skarzynski i F. J. Gąsiorowski — członkowie. Komisja rewizyjna: S. Kaczmarczyk, W. Semilski i W. Balon.

Przedstawiony przez prezesa M. Białkiewicza program na nową kadencję przewiduje: urządzenie 4 raidów oraz próbę sprawności kierowcy połączoną z raidem 3-majowym, urządzenie wycieczek towarzyskich i pikników, raid dla młodzieży uczącej się w Fawley Court, odczyty z przezroczami i filmami n.t. turystyki i dalszą współpracę z Jaguar Drivers Club i American Drivers Club.

W wyniku uznania zaawansowania sportowego i organizacyjnego Polskiego Klubu Motorowego, komisja sportowego Klubu RAC (Royal Automobile Club) przyznała PKM tzw. restricted status, co formalnie upoważnia Klub nie tylko do oficjalnego brania udziału w wszystkich raidach innych klubów „na które możemy być zapraszani, ale również organizowanie samemu tego rodzaju imprezy. W konsekwencji — czytamy dalej w nowym biuletynie — wszystkie następne Raidy Nocnych Myśliwców i jeden z raidów jesiennych będą przeprowadzone na tym szczeblu. Raid 3-ciomajowy i pozostały Konkurs Regularności traktowane będą raczej jako szkolenie łatwiejsze dla mniej zaawansowanych i będą imprezami zamkniętymi.

Próby Sprawności Kierowcy o Puchar Orła Białego będą w tym sezonie oficjalnie obserwowane przez RAC i jeśli ocena wypadnie pomyślnie będziemy mogli w przyszłości je organizować jako zupełnie oddzielną imprezę — restricted. Władze Klubu prowadzą rozmowy z innymi klubami motorowymi dla poszerzenia kontaktów i umożliwienie startu własnym członkom w innych klubach.

Doskonałe rysunki zawiera sportowy dział humorystyczny nowego pisma.

(p. h.)

Korzystne PRZELICZENIE oraz wydatna POMOC dla rodziny. Towar modny i poszukiwany na rynku krajowym w obecnym sezonie

TRICELIN — doskonały materiał plisowany na spódnice z gwarancją nie rozchodzący się po praniu.

Kolory: granatowy, czarny, niebieski, jasno zielony, brązowy, wiśniowy, biały i popielaty. Kupon na spódnice (3 yardy) ze wszystkimi dodatkami ... 37/6

TIUL NYLONOWY — na welony, halki i suknie

Kolory: biały, różowy i niebieski  
6 yardów podwójnej szerokości ... 34/-  
24 yardy podwójnej szerokości ... 106/-

Cena w kraju około 200 zł. za yard — Cło około 17 zł. od yarda

SWETERKI „DUKE” — polo — i „V-neck”, 3/4 rękawy

Kolory: różne. Wymiary: średnie, duże (O.S.)  
4 sztuki ... 36/-  
6 sztuk ... 50/-  
24 sztuki ... 175/- ... 208/-

TAZAB

NAJWIĘKSZY  
DOM WYSYŁKOWY  
Tazab House, 22 Roland Gdns.  
London, S. W. 7., tel. FRE 3175.

— Towarzyszu komendancie, wy mnie nie straszcie, bo i tak za bardzo jestem przestraszona. Wiadomo, niepełnoletnia. Urzędowego lekarza poproszę, że to suchotnica jestem. Przestraszycie za bardzo, jeszcze mi co w płucach pęknie. A w ogóle jeść mi się chce i zaraz tu wam zemdleję.

Komendant postukał ołówkiem o biurko. To żalostne chuchro, przestępujące z nogi na nogę, nie tylko nie zdradzało żadnego strachu, ale najwidoczniej urządzało sobie kłiny z dostojnego urzędu.

— Mów! Kto napadł na Dietdom i spowodował pożar? Nie powiesz, gorzej będzie!

— Gorzej to już być nie może. A kto napadł... czy ja wiem... Święty Jerzy na białym koniu przyjechał. Mściciele na nasze krzywdy przyszli. A jak Chrapugę na sznurze powiesili, tom go naftą oblała i podpaliła. Tylko nóżkami wierząc z tej uciechy. Przedtem mu dziobatą morde pazurami porałam. Pięknie śpiewał, jak się palił.

Zbliżyła się do biurka z podniesionymi dłońmi. Olbrzymie oczy jarzyły się w bladej twarzy.

— Wy, towarzyszu, też będziecie śpiewali, jak was podpała.

Śmiała się histerycznie, przewracając białkami. Komendant przestraszył się.

— Zoja, może ci niedobrze?! Chcesz czego napić się?

Chwylił z biurka dzwonek i nerwowo potrząsnął nim kilka razy. Wpadło dwóch milicjantów.

— Zabrać ją! Lekarz jest?

— M i e d w r a c z jeszcze nie przyszedł, towarzyszu komendancie.

— Posłać po lekarza! Żeby natychmiast się stawił! Co za nieporządk!

Długo wycierał spoconą twarz. Pożar Dietdomu zapowiadał przykre konsekwencje. Riabcew i ciotka Simeona nie zeznali nic konkretnego. Może nie chcieli? Tylko tyle, że był napad kilku zamaskowanych, podpalił gmach, bezprizorni rozbiegli się. Nic więcej nie wiedzą. A Chrapugin i Kostiak? Albo uciekli, albo zginęli w pożarze. Stary kucharz również zapodział się bez śladu.

Próbował nastraszyć byłego popa, ale ten tylko rozkrzyżował ramiona i wzniósł oczy ku sufitowi.

— Kto wie, może oni sami byli w spółce z bandytami... Że to w Dietdomu różne rzeczy się działy.

— To czemuś — komendant huknął pięścią w stół — to czemuś na czas władzy nie doniósł.

— Towarzysz przecież był, bezprizornych badał — z postną miną odpowiedział Riabcew. — A moja sprawa małeńka, maluczki do słodkiego śpiewu przyuczać.

Komendant nie wątpił, że obaj wychowawcy nie żyją. W innych okolicznościach byłby się z tego cieszył. Ale teraz miał na karku nieprzyjemne śledztwo. Cze-Ka już dwa razy telefonowała. Z tych kilku aresztowanych szczeniaków nie można niczego wydobyć. Paru zgłosiło się dobrowolnie — o co właściwie ich oskarżać. I jeszcze ta smarkata! Zwarowała, czy udaje? Pokreślił głową. Napad w centrum miasta, pożar, który zniszczył niemal w całości państwowy gmach, a milicja zdała sobie sprawę dopiero po uderzeniu dzwonoń na trwogę! Ładna służba bezpieczeństwa!

Bez pukania wszedł Siergieicz.

— Ta druga dziewczynka, zdaje się, zmiękała. Ale przy innych boi się mówić. Przyprowadź ją?

— Dawaj!

Trzymając za ramię, wprowadził tęgawą szatynkę. Łypała oczami i tarosiła postrzępiony brzeg spódniczki z brudnego samodziału.

— Jak się nazywasz?

— Nataszka. A z nazwiska nic wam nie przyjdzie.

— Lat?

— Piętnaście.

— Co masz do powiedzenia?

JÓZEF ŁOBODOWSKI

# Droga powrotna

POWIEŚĆ

— Nic nie powiem, dopóki mi obietnicy nie dacie. Na pisanim papierze, nie na gębę.

— Jak tam znowu obietnica?

— Chcę do Kruczynichy. Wystawcie mi pełnoletnie papiery i że mogę sobą rozporządzać według woli. A bez tego słówka nie pisnę.

Uchwycił mocno za włosy i przyciągnął blisko. Syknęła z bólu, ale patrzyła śmiało wprost w oczy.

— Dobrze. Siergieicz, stań pod drzwiami i nikogo nie puszczaj.

Wyjął blankiet, zaczął stukać na maszynie.

— Jakie nazwisko ci wstawić?

— Byle jakie. Niech będzie Bezrodnaja. Że to tatusia i mamci nie miałam.

Podpisał się długim zakreślasem, przybił pieczętkę. Nataszka obejrzała papierek, złożyła we czworo, wsunęła za dekołt bluzki.

— Teraz to co innego. Pytajcie, towarzyszu, wszystko, co wiem, wyłożę.

Po pół godzinie Siergieicz wyprowadził dziewczynę i wypuścił ją bocznym wyjściem na ulicę. Komendant siedział w zamyśleniu. Sprawa zaczynała nabierać wyjątkowej wagi. Skoro całą akcją kierował Aszwajanc, o którego powrocie do miasta nikt nie podejrzewał, znaczyło to, że działa dobrze zorganizowana i niebezpieczna banda. O wyczynach młodego opryszka w Rostowie komendant sporo wiedział i nie mógł takiego przeciwnika lekceważyć. Zamaskowani wspólnicy mieli karabiny i nagany. Ale dlaczego Aszwajanc występował otwarcie i sam powiedział swoje nazwisko? I co mu właściwie zależało na podpaleniu Dietdomu? Zemsta? Sam nigdy w Dietdomu nie siedział.

Natasza wymieniła bezprizornych, którzy podczas napadu trzymali się blisko Aszwajanca. Twierdziła, że kosooki Stienka i mały Polak, imieniem Staś, byli stałymi mieszkańcami Jejska. Widziała ich przed dwoma laty w komyszach, w bandzie Czarnej Jegorki.

Nagle komendanta olśniło. Uderzył dłonią w stół. Przecież właśnie Polaka i kosookiego Chrapugin oskarżył o gwałt na Ninie Bachmietjewej i zamknął ich w karcerze. Tu mógł być klucz do wszystkiego! Wyszukał teczkę z tamtą sprawą i sprawdził nazwiska. Zgadzało się! Majewskij Stanisław i Głazionych Stiepan. Porównaj daty. Napad odbył się na drugą noc po ich aresztowaniu. W jakiej trzydziści kilka godzin. Dość czasu na przygotowanie. Zbieżność była zbyt jaskrawa, by ją uznać za przypadek. Związek między samobójstwem Bachmietjewej i jego konsekwencjami, a napadem leżał jak na dłoni.

Przypomniał sobie, co Stienka mówił na przesłuchaniu. Że za zgodą wychowawców chodzili do dziewcząt. Ciotka Simeona musi sporo rzeczy wiedzieć. I ta mała, udająca wariatkę. Trzeba je wycisnąć jak cytryny, zanim wrąci się Cze-Ka. Możliwość schwywania Aszwajanca, za którym od przeszło roku na próżno uganiała się milicja w Rostowie, to jednak była wyjątkowa gratka. Zadzwoń!

Natasza poszła prosto do Kruczynichy, ale długo tam nie została. Papierek z podpisem komendanta i pieczętką uspokoił starą gamratkę. Dała Nataszce zjeść, potem kazała zrzucić dietdomowskie łachy, obejrzała dziewczynę krytycznie. Oględziny wypadły zadawałająco.

38) — Cheesz zostać na stajence?

— Zostanę, ciciu. Ale pracować zaczęłabym dopiero od jutra. Zmęczona jestem i mam coś do załatwienia na mieście. Wróć wieczorkiem, wyśpię się i mogę zaczynać.

Kruczynicha, jak i całe miasto, wiedziało już o pożarze w Dietdomu i rozpierzchnięciu się bezprizornych, ale wieść o zbrojnym napadzie jeszcze do niej nie dotarła. Zresztą urzędowy papierek był w całkowitym porządku.

— Umyj się. Wszów mi napsuć.

Wybrała z szafy czystą bieliznę, przywzwoitą sukienkę, z lekka podniszczone pantofle. Nataszka pocałowała ją w rękę.

— Na ciebie wyglądasz niezgorzej, tylko gębę masz wywierzowaną. U mnie szybko się odżywisz.

Słynęła z dbałości o swoje pensjonariuszki. „Żeby się kurki dobrze niosły — zwykła mawiać po paru kieliszkach — nie wolno im perłowej kaszy żałować!“ Więc nie żałowała. Na dobrym jedzeniu dziewczęta szybko zaokrąglały się i liczna klientela chwaliła sobie wyniki hojności starej cioty.

Nataszka starannie wyczesła włosy na podścielony papier, obmyła się dokładnie, przebrała. Zbliżała się zmierzch, gdy wyszła na miasto. Za bluzką miała kilka banknotów, łaskawie zadatkowanych przez Kruczynichę. Zaraz na pierwszym skrzyżowaniu ulic natknęła się na patrol milicji. Zatrzymali. Z pyszną miną wetknęła starszemu przed oczy swój papierek. Poskutkowało. Odeszła na parę kroków, pokazała im język i puściła się biegiem.

Kluczyła dość długo, bardziej na oko i wyczucie, bo nie pamiętała nazwy ulicy. Wypytywała ludzi, siedzących na ławkach przed domami. Jedni nie wiedzieli, inni dawali zbyt ogólnikowe wyjaśnienia. W pewnej chwili, po kolejnym zapytaniu i niesprecyzowanej informacji, zaczął ją bosonogi chłopak.

— A tobie Fomienkowie po co?

— Zapytać jak zdrowie i czy by mnie za przybraną córkę nie wzięli — odpowiedziała kpiąco. — Wiesz gdzie mieszkają?

Szczeniak utarł nosa rękawem.

— Nie bardzo pamiętam. Daj kubana, to może sobie przypomnę.

Pięćset sowieckich rubli natychmiast odświeżyło mu pamięć. Było niedaleko, tuż za drugim rogiem. Chłopiec odprowadził ją uczciwie do samej furki.

Weszła, ostrożnie rozglądając się na wszystkie strony. Tuż przy płocie stała dorodna dziewczyna i, wspinając się na palce, szturchała długą żerdką w gałęzie akacji. Dwie kury, jedna biała, druga pstrokata, uciekały z gałęzi na gałąź, trzepocząc skrzydłami i przeraźliwie gładząc.

— Zejdz czubatko, zejdz kochana, zejdz, ty cholero, czy wyście się skaziły, zatracone?! Złapię, łby poukręcam. Cip, cip, niesamowite!

Nie od razu zauważyła Nataszkę. Przyjrzała się jej niechętnie.

— Czegu tu?

— Ty będziesz Szurka Fomienko, prawda?

— A co?

— Sprawę mam. Na osobności. Wczoraj jeszcze w Dietdomu byłam, rozumiesz?

Żerdka wyleciała Szurze z rąk. Opalona twarz pociemniała jeszcze bardziej od nagłego rumieńca. Opanowała się.

— Idź do ogrodu. Ławka jest, posiedź chwilę. Zaraz przylecę, tylko te drańskie kury zapędzę na grzędę.

Przyszła po kilku minutach.

— Mów! Kto cię przysłał!

— Nikt nie przysyłał. Tylko żem dziś na śledztwie była i pokapowałam się co do różnych rzeczy. A wiesz co, Szurczka, żeś wypiękniała przez te lata. Już ci się pewnie i za chłopem keni. Nie puściła się jeszcze?

(Ciąg dalszy nastąpi)

## BRIDŻ

Przy stoliku bridżowym nie często zdarzają się wyjątkowe rozkłady zawierające specjalne problemy. Przeważnie są to przeciętne rozkłady, które na pozór nie ukrywają w sobie problemów. Ale tylko na pozór. W istocie rezultat wielu rozgrywek zależy często od drobnych nieraz niezauważonych błędów rozgrywającego lub obrońców jak widać na następującym przykładzie:

S rozgrywa 3 bez aty zaatakowane 6 pik. Rozgrywający ma 8 lew z góry, potrzeba mu dziewiętej. Jeżeli as tref-

♠ A  
♥ AD 8 4  
♦ DW 6 4  
♣ D 10 7 3  
K 10 8 6 3 N ♠ W 7 5 2  
♥ W 9 N ♠ 10 7 5 3  
♦ 10 7 5 2 W ♠ 8  
♣ 5 2 S ♠ A W 9 4  
♥ D 9 4  
♥ K 6 2  
♦ AK 9 3  
♣ K 8 3

lowy jest na lewo, gry przegrać nie może, bo dama pikowa chroni ten kolor. Jeśli jednak jest na prawo — czterzy piki wezmą lewy. Dlatego winien wpięć zgrywać kara i baczyc uważnie co przeciwnicy zrzucają. E będzie wystawiony na ciężką próbę. Jedno jest pewne, że nie wolno mu zrzucić ani jednego kiera. Dlaczego? Bo jeśli S ma króla i waleta w tym kolorze to i tak ma z góry 9 lew. Jeśli natomiast nie ma waleta, lub choćby nawet brak mu drugiego króla, który podegranym będzie, tedy własna dziesiątka stanie się decydującą kartą dla obrony. Musi się zatem z żalem rozstać z treflami, a jeśli zdecyduje się na dwukrotne zrzucenie pików musi zrzucić waleta by nie blokować koloru. W istocie zrzucenie jednego kiera zrobi prezent z gry w konkretnym przykładzie. Rozumowanie obrońcy było proste i logiczne. Należy unikać tych drobnych na pozór błędów, które kosztują robra.

Kazimierz Schleyen

„PRZEGLĄD ZACHODNI“  
miesięcznik  
Zw. Polskich Ziem Zachodnich poświęcony zagadnieniom polsko-niemieckim i Ziemiom Zachodnim.  
Roczna prenumerata 18/- lub 3 dolary.  
ZWIĄZEK  
POLSKICH ZIEM ZACHODNICH  
20, Princes Gate, London, S.W. 7.

## KANGOL

BERETY ANGOROWE w 15 różnych kolorach po hurtowych cenach, osiągają 200 zł. za 1 szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 8/9; 12 szt. — £4.5.0; 24 szt. — £7.17.6

TOCZKI ANGOROWE do fasonowania na kilkanaście różnych sposobów, osiągają 250 zł. za 1 szt. dołącz. do innej paczki — 10/9; 12 szt. — £4.17.6; 18 szt. — £7.0.0

## CENTRALA WYSYŁKOWA HASKOBA

121 Earls Court Rd., London, S.W.5  
Tel: FREmantle 7888

## WYSTAWA OBRAZÓW

JEF BANC z Paryża

do 28 maja

## Galeria Grabowskiego

84, Sloane Avenue, London S.W.3.

otwarta codziennie godz. 10-6;

w niedziele godz. 2-5 pp.

## PRZEGLĄD WYDAWNICTW

PRZEGLĄD ZACHODNI — miesięcznik Związku Polskich Ziem Zachodnich, rok XI, nr. 3/107, marzec 1960 przynosi — poza artykułem Z. Berezowskiego pt.: „Formula de Gaulle’a“ w którym autor rozważa politykę francuską w odniesieniu zachodnich i wschodnich granic niemieckich — piątą część pracy W. Poznańskiego pt.: „Niemiecki nacjonalizm przed Hitlerem“.

W uzupełnieniu naszej recenzji z dnia 17 marca br. o kwartalniku „Poland and Germany“ należy dodać, iż artykuł S. Wojstomskiego pt.: „The Treaty of Brest-Litovsk“ jest prawdziwą kopalnią argumentów przeciwko polityce niemieckiej. Nic też dziwnego, iż Niemcy niechętnie poruszają lub wcale nie poruszają tego zagadnienia. W artykule tym Wojstomski omawia zagadnienie polityczne niezmiernie wagi, grupując argumenty antyniemieckie, których strona polska dotychczas prawie wcale nie wykorzystwała. Autor badał sprawę polską na tle tego traktatu bardzo wszechstronnie, czego dowodem jest cały szereg jego rozpraw i artykułów o samym traktacie brzeskim i z okresu traktatu Wymieniamy najważniejsze: „Pertraktacje pokojowe między Czwórprzymierzem a Rosją i Ukrainą w Brześciu Litewskim w 1917/18“, „O Polskiej Legii Cudzoziemskiej w 1918-1920“

„Sprzymierzeńcy Cześci na Syberii w 1918-20“, „Russia and the principle of self — determination 1917/18“ Ta ostatnia praca, wydana w Londynie w 1956 r., doczekała się bardzo przychylnych recenzji pióra dr T. Felsztyna właśnie na łamach „Orla Białego“ i w londyńskim „Zyciu“.

Dlatego dobrze się stało, iż zagadnienie to poruszone zostało na łamach „Poland and Germany“ przez tak wybitnego fachowca.

## BIURO PRAWNIKA w PARYŻU

Abs. Prawa Uniw. Paryskiego, doświadczone. emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK  
Expert-Traducteur-Jure  
34, RUE DE MAUBEUGE, 34,  
PARIS 9-e.

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

## TŁUMACZENIA URZĘDOWE

ważne w całej Francji  
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipsów, paszportów, certificate de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

## DZWONKI ALARMOWE PRZED SZCZYTEM

(Dokończenie ze strony 1-ej)

py Środkowo-Wschodniej. Czyżby gen. de Gaulle, który wypowiedział się konkretnie za Odrą i Nysą jako zachodnią granicę Polski, uważał, że dalszych wniosków z tego stanowiska wyciągać nie można i nie należy?

W każdym razie, przemawiając przed kongresem amerykańskim politycy, on jak gdyby doktrynę polityczną dla Zachodu na lata najbliższe. Prowadziłaby ona do faktycznego, choć nie formalnego uznania, względnie pogodzenia się, z obecnym stanem rzeczy w Europie Środkowej. Wyraził on pogląd, że Niemcy zachodnie oddały już wielkie usługi Zachodowi, że nie można zadawać dalszych ran narodowi niemieckiemu i że dzięki wytworzeniu z Niemcami zachodnimi organizacji Zachodniej Europy „powstał na przeciw bloku sowieckiego system, który umożliwił ustalenie od Atlantyku do Uralu równowagi między dwiema strefami, równymi co do liczby i zasobów”. Równowagę tę, jak widać, gen. de Gaulle chce zachować i bronić jej w razie, gdyby była naruszona ze Wschodu, ale nie poza tym. Przynajmniej na razie.

P. Lippman, publicysta amerykański, szerzący hasła „współistnienia” z Rosją Sowiecką, jest stanowiskiem gen. de Gaulle'a wprost zachwyconym. W kilku artykułach w *New York Herald Tribune* wyrażał swój podziw dla prezydenta Francji i doradzał urzędnikom amerykańskiego Departamentu Stanu oraz Pentagonowi, żeby uczyli się na mowach gen. de Gaulle'a, jak należy przemawiać do Rosji. W artykule *Leader for the West* (Przywódca dla Zachodu) Lippman wyraża pogląd, że Chruszczow mógł dojść na podstawie rozmów z gen. de Gaulle'em do wniosku, że „jeżeli będzie chciał chronić narodowe interesy rosyjskie w Niemczech i we wschodniej Europie, porozumienie z nim (Francji) będzie możliwe, lecz jeżeliby chciał rozszerzać komunizm, zamiast ochraniać Rosję, natrafia na mur z kamieni”. Zdaniem Lippmana, gen. de Gaulle rozróżnia Rosję od komunizmu w chwili obecnej. Byłby to oczywiście wielki, zasadniczy błąd.

Wynika z tego, że konferencja na szczycie niczego nie zalatwi. Wskazuje choćby na to przemówienie Chruszczowa w Baku, w którym powtórzył wszystkie niezmiennione i znane od 18 miesięcy postulaty rosyjskie w sprawie Berlina, dodając przy tym odpowiednią serię pogroźek. Prezydent Eisenhower natychmiast odpowiedział, że choć na razie traktuje występ Chruszczowa jako „niepoważny”, lecz z góry zapowiada, że pod groźbami rozmawiać z Rosją nie będzie i na konferencję na szczycie w takich warunkach nie mógłby pojechać. Okazuje się, że na nie się zdążył przyjechać, zgotowane Chruszczowowi ostatnio we Francji. Więc po co się zbiera konferencja?

Czy ma ona wznowić okres jakiegos Świętego Przymierza, które powstało po wojnach napoleońskich, kiedy mocarstwa, a właściwie głowy koronowane pod wpływem Metternicha i Talleyranda poprzysięgły sobie solidarność w zwalczaniu wszelkich ru-

chów liberalnych i rewolucyjnych w Europie. Święte Przymierze w ubiegłym stuleciu nie potrwało długo. Obalilo je życie, które skostnienia nie znosi. Czy można oczekiwać skostnienia obecnie? Przecież zewsząd nadchodzą wiadomości o poważnych niepokojach w najbardziej niewralgicznych punktach świata.

### NIEPOKÓJ NA ŚWIECIE

Dramatyczne wypadki na Korei, obalenie siłą „ojca ojczyzny”, prezydenta S. Rhee, który mógł uchodzić za jednego z przywódców światowego obozu antykomunistycznego; — ruchy w Turcji, która jest jednym z najważniejszych filarów Przymierza Atlantyckiego i główną ośią porządku na Środkowym Wschodzie; — zapowiedź podobnego starcia między opozycją a rządem w południowym Wietnamie; — krwawe wypadki w Nowej Hucie, gdzie ludność stanęła w obronie sprofanowanego krzyża i nosiła transparenty z napisem „Wolności dla religii” — wszystkie te wydarzenia świadczą o wzrastającym niezadowoleniu i niepokoju mas, które domagają się zmian.

Status quo wewnątrz wielu krajów jest zachwiane. Czyż nie świadczy o tym choćby wielotygodniowy kryzys gabinetowy we Włoszech, z trudem załatwany jakimś tymczasowym rozwiązaniem? Czyż nie świadczy o tym we Francji niezadowolenie warstwy rolniczej i stale ciężący nad krajem kryzys algerski, którego dotychczas gen. de Gaulle'owi nie udało się zażegnać? A sytuacja w Indiach? Zda się, że premier Nehru jest po rozmowach z Czu En-lai bardziej zaniepokojony niż kiedykolwiek. Czy dyskusja w Anglii na temat zaniechania prac nad wytworzeniem niezależnego brytyjskiego pocisku balistycznego *Blue Streak* i konieczność zdania się na Amerykę, jeśli chodzi o zaopatrywanie się w nowoczesną broń termojądrową i pociski rakietowe nie są objawem podobnego niepokoju przed przyszłością? Czy wrzeszczące i spóźnione wiadomości z Rosji Sowieckiej o strajkach i buntach, choćby w Kazakstanie, nie są dowodem, że nawet tam ludność traci cierpliwość? Objawy te nie wskazują, jakoby świat zastęgl w bezruchu i oczekiwał od swych przywódców dopomożenia do skostnienia.

Oczywiście, bezpośrednie powody niepokoju w każdym poszczególnym wypadku są odmienne. Na Korei 12-letnie autorytatywne rządy prezydenta Rhee nagromadziły przeciw sobie wielu wrogów i wiele zarzutów. Z drugiej strony nie należy zapominać, że rządzenie Koreą, przepołowioną na część wolną i na część komunistyczną, było i jest trudne. Obiecywane zjednoczenie Korei nie nastąpiło. W Turcji walka między rządem a opozycją, na której czele stoi generał Inonu, były prezydent i przyjaciel wielkiego Atatürka, twórca nowoczesnej Turcji, przybrała formy niesłychanie gwałtowne. Opozycja zarzuca rządowi zamiary dyktatorskie. Premiera Menderesa zapytują, po co zamierza jechać do Moskwy. Turcja

dzięki pomocy Stanów Zjednoczonych ma liczną i bitną armię. Lecz jest krajem ubogim. Mogą się więc rodzić w Turcji pytania, jak długo będzie musiał kraj tę armię utrzymywać i co się stanie z Turcją w okresie, gdy wielu tego świata mówią o rozbrojeniu i dogadaniu się z Moskwą.

Wydaje się również prawdopodobne, że pozycja w Rosji Sowieckiej Nikity Chruszczowa bynajmniej nie jest ustabilizowana. Z jednej strony chce on sobie zjednać popularność wśród mas, które boją się wojny, a z drugiej musi się liczyć z opozycją w łonie partii, której Chruszczow nie zdołał, czy nie mógł zlikwidować systemem stalinowskim. Ludzie ci czekają na dowód jakiejś „ślabości” Chruszczowa i jego rzekomych skłonności do ustępstw dla Zachodu. Mają oni być może poparcie doktrynalne Mao Tse Tung, rywala Chruszczowa do roli papieża międzynarodowego komunizmu.

### NOWA HUTA

W Polsce zajścia w Nowej Hucie były dowodem, jak żywe są uczucia religijne narodu, a zwłaszcza w tym wypadku — warstwy robotniczej. Nowa Huta miała być miastem wybitnie komunistycznym, nowym, nieobciążonym dawnymi tradycjami, w myśl zasad leninizmu budowanym, bez Boga i bez kościołów. Po wielkich staraniach dopiero po roku 1956 wyznaczono miejsce na kościół. Plac poświęcono i postawiono na nim krzyż, lecz budowę kościoła odraczano pod najrozmaitszymi pretekstami. Nagle postanowiono zamienić plac poświęcony i przeznaczony na budowę — na inny. Gdy władze komunistyczne zabrały się do usuwania krzyża, kobiety i młodzież stawiały opór. Robotnicy, powracający z fabryk do pracy, przyłączyli się natychmiast do demonstrantów. Przez całą środę i noc następną, 27 i 28 kwietnia, trwały gwałtowne zajścia i walki z policją. Na ulicach powstały barykady.

Blizszych szczegółów trudno się dowiedzieć, gdyż Nowa Huta została natychmiast odcięta od świata, nawet od najbliższego Krakowa. Władze komunistyczne utrzymują, że nie było zabitych, a rannymi byli tylko funkcjonariusze milicji i UB. Prawdy dowiemy się dopiero z czasem, ale zarówno te wypadki, jak i inne stoją w rażącej dysproporcji do planów milczącego ustalania obecnego status quo.

Paryski *Le Monde* nazwał wydarzenia w Turcji „dzwonkiem alarmowym” dla świata. Tych dzwonek jest dziś dużo więcej. Konferencja, która zbiera się w Paryżu, będzie raczej konferencją na wulkanie, czy na rozżarzonych węglach, niż na niebiańskim szczycie. N wemu Świętemu Przymierzu z Chruszczowem nie rokujemy długiego żywota. Skończy się szybciej nawet niż Święte Przymierze w XIX wieku. Świat oczekuje od swych kierowników mądrego i silnego przywództwa politycznego, które zawsze polega nie na omijaniu, czy niedostrzeganiu trudności i przyczyn zła, lecz na odważnym uchwyceniu i rozwiązaniu palących zagadnień międzynarodowych.

R. P.

## ZGROMADZENIE PPS W LONDYNIE

W dniu 30 kwietnia 1960 r. w sali TRJN w Londynie odbyło się uroczyste zgromadzenie, zwołane przez Centralny Komitet Odbudowy PPS dla uczczenia święta robotniczego 1 maja.

Zagali i przewodniczył p. Edward Górnac, który swe przemówienie poświęcił wspomnieniu o Kazimierzu Pużaku w 10 rocznicę jego zgonu oraz o ofiarach Katynia w 20 rocznicę mordu. Zgromadzeni uczcili ich pamięć przez powstanie z miejsc.

Do prezydium zostali ponadto powołani pp. Lula Rómmłowa, córka Ignacego Daszyńskiego i Tadeusz Wrona, robotnik jednej z fabryk londyńskich.

Główny referat wygłosił p. Adam Ciołkosz, b. poseł na Sejm, przewodniczący Centralnego Komitetu Odbudowy PPS.

Przemawiali następnie dr Jakub Janiga, zasłużony działacz Stronnictwa Ludowego i p. Władysław Chomsowa, jedna z założycielek Stronnictwa Demokratycznego, jako goście.

W dalszym ciągu przemawiali pp. Stanisław Górka, przewodniczący Związku Rzemieślników i Robotników Polskich w W. Brytanii i Waclaw Zagórski, kapitan Armii Krajowej.

Na zakończenie zgromadzenia przyjęli przez aklamację przedłożoną im re-

zolucję i odśpiewali „Czerwony Sztandar”.

### REZOLUCJA

Zgromadzeni w dniu 30 kwietnia w Londynie na wezwanie Centralnego Komitetu Odbudowy PPS zasyłają z głębi serca płynące pozdrowienia masom pracującym w Kraju i zapewniają je o wierności dla ideałów niepodległościowego i demokratycznego socjalizmu polskiego.

Pozdrawiają masy robotnicze całego świata, skupione pod sztandarami Międzynarodówki Socjalistycznej i Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych i wzywają je, by postawiły na naczelnym miejscu swych dążeń przywrócenie wolności narodom Europy środkowej i wschodniej, ujarzmionym przez imperializm moskiewski.

Wzywają emigrację polską do wstępowania w szeregi Polskiej Partii Socjalistycznej dla wspólnej walki o niepodległość Polski, demokrację w Polsce, sprawiedliwość społeczną dla robotników i chłopów.

Wyrażają zaufanie Centralnemu Komitetowi Odbudowy PPS i oczekują po nim rozwinięcia jak najszerzej działalności zgodnej z tradycją, historią i programem Polskiej Partii Socjalistycznej.

### Koncert muzyki wiedeńskiej na rzecz uchodźców

We wtorek, dnia 3 maja br. odbył się w Roal Albert Hall w Londynie koncert muzyki wiedeńskiej w którym wystąpiła Hallé Orchestra pod batutą Sir John Barbirolli oraz znana pianistka Gina Bachauer. Czysty dochód z koncertu, nad którym patronat objęła Her Royal Highness The Princess Royal, przeznaczony był na uchodźców.

W momencie gdy Księżniczka wchodziła do loży królewskiej orkiestra odegrała hymn angielski. W loży królewskiej zajęli miejsca — poza rodziną królewską — przedstawiciele narodów uchodźczych a wśród nich Rada Trzech w osobach: gen. W. Andersa, amb. E. Raczynskiego i gen. T. Bór-Komorowskiego.

Na program koncertu składały się

głównie utwory Schuberta, Mozarta, Lehara oraz Jana i Ryszarda Straussa. Publiczność oklaskiwała, serdecznie wykonawców, zwłaszcza za program zaprezentowany w drugiej części. Na bis orkiestra wykonała dodatkowo kilka utworów.

Strona organizacyjna koncertu sponocywała w rękach Lady Birwood, która nie szczędziła ani czasu ani wysiłków, by koncertowi nadać jak najpiękniejszą oprawę. Należy się jej za to wielkie uznanie. Przed koncertem dziewczęta w strojach narodowych niemal wszystkich grup uchodźczych sprzedawały programy. Grupę polską reprezentowało sześć dziewczyn z zespołu tanecznego „Oskara Kolberga” p. Olgi Zeromskiej w pięknych strojach śląskich. (p. h.)

## KRONIKA TYGODNIA

24 kwietnia  
Prez. Tunezji ostrzegł Francję, iż jego kraj gotów jest podjąć kroki wojenne, jeśli zmuszony zostanie do tego przez agresję.

25 kwietnia  
Chruszczow ponowił swoje ostrzeżenie pod adresem mocarstw zachodnich, iż jeśli odmówią podpisania traktatu pokojowego z Niemcami Wschodnimi, stracą prawo dostępu do zachodniego Berlina „na ziemi, morzu i powietrzu”.  
W wyniku trzęsienia ziemi w miasteczku Lar w Iranie całe miasto legło w gruzach pod którymi straciło życie ok. 3.000 osób.

Kongres amerykański zgotował wielką owację prez. de Gaulle, który wygłosił przemówienie o konieczności zniszczenia broni atomowej.

Z progauilistowskiej partii U.N.R. wydany został b. min. Soustelle, przeciwnik obecnej polityki prez. de Gaulle w Algierii.

Kilkudniowe rozmowy w Delhi premiera Nehru z premierem Chin komunistycznych Czu En-lai nie dały żadnego wyniku w sprawie sporu przygranicznego o ziemię zajęte drogą agresji przez wojska komunistyczne.

26 kwietnia  
Prezydent Południowej Korei, dr Rhee, wyraził gotowość ustąpienia z urzędu, jeśli „taka jest wola narodu”.  
Premier Czu En-lai przybył do Ne-

palu witany wrogimi sloganami, jak np.: „Mont Everest jest nasz”.

27 kwietnia  
Wiceprezydent Korei Południowej, Lee Ki Poong, popelnil samobójstwo razem z żoną i z 2 synami. Jednocześnie prez. Sygman Rhee w liście do Zgromadzenia Narodowego doniósł o swej rezygnacji z prezydentury.

Holandia postanowiła wzmocnić swe siły zbrojne na Nowej Gwinei.  
Nepal odmówił premierowi Czu En-lai podpisania sojuszu militarnego z Chinami komunistycznymi.

28 kwietnia  
W demonstracjach antyrządowych w Istambule straciło życie 5 studentów. W Istambulu i w Ankarze ogłoszony został stan wyjątkowy.

W Nowej Hucie pod Krakowem doszło do poważnych rozruchów z powodu próby zlikwidowania krzyża na miejscu w którym miał powstać kościół katolicki. 15 milicjantów odniosło rany. Aresztowano 50 osób. Demonstranci podpalili ratusz.

29 kwietnia  
W Istambulu doszło do dalszych demonstracji antyrządowych. Policja aresztowała kilkuset studentów.

Brytyjski minister spraw zagr. Selwyn Lloyd ma się udać z wizytą oficjalną do Polskipo konferencji „na szczycie”.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2 Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI: N.F.: kwart. 8.00, rocznie 28.00, Administracja „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczt. Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta poczt. Paris ec 565150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Herodyński, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W HOLLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Mahecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45. Gablonzerstrasse 7/L. — W NORWEGII: koron mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Post-

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 — W SZWAJCARII: fr.sz. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28 Zurich — W SZWECJI: koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZCZACH: lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca” Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf”, Londyn. — W PŁD. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumerate przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10, półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”

28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St. Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez jeden tam £1.5.0, wzgl. 1 cm. przez jeden lam 750 fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena”, 20, rue Legendre Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London, W.C.2; lub Odra Press Ltd. 16, Drayton Ct., London, S.W.10.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf” 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATtersea 1445. We Francji: „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGram 0045. Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.